Nr. 90 (1232). Warszawa, Piątek 8 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA: w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 170-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk, — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

## Polityka Stanów Zjednoczonych.

Po objęciu dziedzictwa po Wilsonie przez prezydenta Hardinga spodziewano się z wielu stron, że w polityce zewnętrznej Stanów Zjednoczonych nastąpi radykalny zwrot ku polityce z przed wojny, że Stany Zjednoczone odwrócą się od Europy i jej spraw, poświęcając się całkowicie przetrawianiu olbrzymich bogactw, nagromadzonych w czasie wojny i dzięki wojnie.

Ale nadzieje te były złudne. Udział Ameryki w wojnie światowej do tego stopnia powiązał jej interesy z interesami Europy, że o wycofaniu się ze spraw europejskich nie mogło już być mowy. Wszak Ameryka jest głównym wierzycielem państw europejskich, a wierzycielowi nie może przecież być obojętny los dłużnika. Wprawdzie instynkt byznesowy amerykanina zmuszał go do coraz podejrzliwszego traktowania całokształtu zagadnień polityki europejskiej; wprawdzie bystrym kupieckim okiem amerykanin dostrzegł szybko, w jaki chaos pogrążyła się Europa wskutek wojny, no i wskutek traktatów pokojowych— i nie chciał wziąć na swe barki odpowiedzialności ani konsekwencji z tego stanu rzeczy w Europie. Stąd przedewszystkiem silny opór przeciwko Lidze Narodów, stąd chęć odzyskania jaknajwiększej swobody ruchów i uniezależnienia się od tej lub owej grupy mocarstw europejskich. Stany Zjednoczone, jako członek Ententy, nie mogły w takiej mierze zaważyć na szali polityki światowej, by narzucić swą wolę innym członkom Ententy i grać kierowniczą rolę w Radzie Najwyższej. Doświadczenia Wilsona były pod tym względem aż nadto wymowne. Wobec tego Ameryka wycofała swych przedstawicieli z Rady Najwyższej, z komisji reparacyjnej, wycofała wojska okupacyjne z granicy niemieckiej i t. p.

Ale nastąpił okres, gdy Ameryka spostrzegła, że dalsza polityka abstynencji może wyjść na jej szkodę, że w Europie rozstrzygają o wielu sprawach pierwszorzędnej doniosłości bez udziału Ameryki i wbrew jej interesom. Tak np. Ententa rozdzieliła między swych członków mandaty nad kolonjami niemieckiemi, przyczem udzieliła Japonji mandatu nad wyspą Jap, do której rości pretensje Ameryka. Z tego powodu Ameryka zgłosiła protest pod adresem Rady Ligi Narodów, a w tym proteście zaznaczyła z naciskiem, że przecież chyba na tyle przyczyniła się do zwycięstwa Ententy, żeby mieć prawo głosu przy rozstrzyganiu spraw, bezpośrednio ją obchodzących. Protest ten pod względem prawnym mocno kuleje, bo skoro Ameryka nie zatwierdziła traktatu wersalskiego i nie należy do Ligi Narodów, więc nie może się uskarżać, że bez niej pobiera się uchwały i że te uchwały wymierzone są przeciwko jej interesom.

Już sam fakt, że Japonja — najgroźniejszy rywal Ameryki — jest członkiem Ententy i rozstrzyga o sprawach polityki światowej, jest dostatecznym bodźcem dla Ameryki, by nie spuszczać oka z tego, co się dzieje w Europie.

Istotnie, po przejęciu prezydentury przez Hardinga rozesłano notę do wszystkich państw świata, w której rząd Stanów Zjednoczonych, zwracając się szczególnie do Ententy stwierdza, że Stany Zjednoczone zastrzegają sobie udział przy określaniu wszelkich układów, związanych z zakończeniem wojny. Następnie nota powiada, że St. Zjednoczone nie uznają żadnych zmian, w których opracowaniu nie brały udziału. Dalej nota wytyka Entencie, że ta usiłuje omijać Amerykę przy rozstrzyganiu spraw związanych z wojną, jakgdyby Ameryka żadnej roli nie odegrała w zwycięstwie. „**Ententa bezwątpienia jest w błędzie, przypuszczając, że wolno jej regulować sprawy międzynarodowe według własnego widzimisię, nie zapytując Stanów Zjednoczonych**“—opiewa nota, kończąca się oświadczeniem, że Stany Zjednoczone obstają przy swem prawie i że nie uznają układów ostatecznych bez udzielonej zgody Stanów Zjednoczonych.

Wprawdzie z Nowego Jorku przyszło zaprzeczenie jakoby rząd amerykański rozesłał powyższą notę, ale wraz z zaprzeczeniem podano wiadomość, że sekretarz stanu Hughes zajęty jest opracowywaniem noty, której treść odpowiada w zupełności nocie przytoczonej. Nota Hughes'a ma przeto poruszyć sprawę wyspy Jap, oraz nafty mezopotamskiej, do której Ameryka rości takie same prawo, jak Anglja, jako zapłaty za udział w wojnie.

A więc Ameryka bynajmniej nie wyrzeka się wpływu na politykę europejską i ogólnoświatową ponieważ nie może tego uczynić pod groźą utraty swego mocarstwowego stanowiska. Otrząsnąwszy się w miarę możności z więzów „europejskich“, wzmocniwszy swą flotę i armję, Ameryka pragnie ugruntować swą potęgę polityczną odpowiednio do swej potęgi finansowej i ekonomicznej.

Nic tedy dziwnego, że wobec zmiany prezydenta i kursu nowej polityki niektóre państwa europejskie zaczęły w Ameryce poszukiwać sojusznika, a być może i zbawcy. Mowa tu o Francji i Niemczech. Pierwsza nie może swego sojuszu z Anglją oprzeć na tak trwałych podstawach, aby sojusz ten wytrzymywał wszystkie próby losu. Między Francją a Anglją dość jest sprzecznych interesów, które nie pozwalają na współżycie polityczne bez tarć i nieporozumień. Dość wspomnieć stosunek do Niemiec, do Polski, do spraw Wschodu i t. p. Francja musi więc szukać potężnego sojusznika, którego interesy byłyby w zgodzie z jej interesami. A takim sojusznikiem jest „tradycyjny“ przyjaciel — Ameryka.

Tak samo zwyciężone Niemcy widzą w Stanach Zjednoczonych sprzymierzeńca w niedoli. To, że Ameryka nie zatwierdziła traktatu wersalskiego, napełniło Niemcy daleko sięgającą otuchą i nadzieją, a wybór Hardinga i przyjęcie rezolucji o zawarciu odrębnego pokoju z Niemcami były w oczach Niemiec zapowiedzią, że nadzieja ta zaczyna się urzeczywistniać.

I oto jednocześnie Francja wysyła do Ameryki jednego ze swych najzdolniejszych polityków — Vivianiego — wyposażając go w daleko idące pełnomocnictwa, a Niemcy wprost zwracają się do Ameryki o pośrednictwo w sprawie odszkodowań.

Francja gotowa jest dla pozyskania Ameryki pogrzebać całą Ligę Narodów, do której i tak odnosi się wzgardliwie, jako do poronionego płodu „marzyciela“ Wilsona; Niemcy zaś wskazują na grożący Europie zamęt i niebezpieczeństwo nowych wojen w razie dalszego trwania obecnego stanu rzeczy i naprężenia między Ententą a Niemcami.

Czyli że zarówno Francja, jak Niemcy dążą do zmiany w traktacie wersalskim, przyczem Francja, poświęcając Ligę Narodów dla pozyskania Ameryki, czyni to w pierwszym rzędzie dla zapewnienia sobie pomocy Ameryki w celu zmuszenia Niemiec do wykonania warunków traktatu i nie wiele sobie robi z tego, że sama daje Niemcom do ręki broń w walce przeciwko traktatowi.

Akcja Niemiec nie miała dotychczas powodzenia. Ameryka oświadczyła na notę niemiecką, że z przyjemnością dowiaduje się, iż Niemcy chcą płacić do granic możliwości i poradziła im, aby to właśnie uczyniły. Iście salomonowa rada. Próby Simonsa, aby przy pomocy przedstawiciela Ameryki w Berlinie nawiązać jakieś bliższe stosunki, nie dały dotychczas wyniku.

Niewiadomo też, czy Viviani osiągnął jakie rezultaty. Senator Knox ma podobno przedłożyć w senacie klauzulę, której przyjęcie przez inne narody ma służyć za podstawę do zastąpienia Ligi Narodów przez „stowarzyszenie“ narodów. Klauzula ta opiewa m. i. że

„Jeżeli swoboda i pokój Europy będą ponownie zagrożone przez jakiekolwiek mocarstwo albo przez zespół mocarstw, wówczas Stany Zjednoczone będą spoglądały na położenie wytworzone przez to z wielką obawą i zaniepokojeniem, gdyż zachwianie spokoju Europy będzie zagrażało pokojowi i swobodzie Ameryki. W tym wypadku Ameryka wdroży natychmiast układy z zagrożonym krajem w celu uchylenia tego niebezpieczeństwa. Jeżeli okaże się konieczność, Stany Zjednoczone byłyby gotowe wspólnie z innymi pracować dla obrony cywilizacji“.

Niewesołe widoki dla tego „stowarzyszenia“. Niewiele się pomoże któremuś z zagrożonych państw, czy narodów, gdy Ameryka „będzie spoglądała z wielką obawą i zaniepokojeniem“ i gdy wszystko, na co Ameryka zdobędzie się, będzie polegało na tem, że rozpocznie układy z zagrożonym krajem (dlaczego nie z krajem czy z krajami, które zagrażają innemu krajowi?) i najwyżej „byłaby (!) gotowa pracować dla obrony cywilizacji“ (a więc nie zagrożonego kraju?).

B.

## Minister — niemowa.

II.

W szerokich kołach kolejarzy, zwłaszcza małopolskich, którzy p. Jasińskiego znali bliżej, wywołało powołanie jego na ministra kolei, głębokie zdumienie. Domyślano się z góry, czego po nim spodziewać się można.

I rzeczywiście z chwilą, gdy p. Jasiński zasiadł na fotelu ministerjalnym, powiał zaraz inny wiatr w ministerstwie kol. Przedewszystkiem rozpoczęły się dąsy na zawodową organizację kolejarzy, na Z. Z. K., który rozpoczęto lekceważyć, jakkolwiek statuty i uprawnienia tego związku, uznane i zatwierdzone przecież zostały jeszcze przez rząd p. Paderewskiego. Poprzednicy p. Jasińskiego pozostawali z Z. Z. K. w stałych stosunkach, korzystając z jego współdziałania w najrozmaitszych sprawach służbowych. W ten sposób niezliczone wprost kwestje, na pozór drobne, dotyczące jednak warunków pracy i bytu kolejarzy, mogące zatem łatwo wywoływać nieporozumienia, **załatwiane były bez tarć**, kierowane w naturalne łożysko porozumienia z administracją, przy współudziale mężów zaufania i przedstawicieli samychże kolejarzy. Dr. Bartel np. wyznaczył środy jako stałe dni, w których Wydział wyk. Związku przedstawiał ministerjum najrozmaitsze zażalenia i życzenia, płynące z przestrzeni. Sprawy te były odsyłane do poszczególnych Wydziałów, tam rozpatrywane i załatwiane, poczem Ministerjum udzielało odpowiedzi, które następnie Związek w organie swym „Kolejarz - Związkowiec“ podawał do wiadomości pracowników kol.

Czy ta taktyka poprzedników p. Jasińskiego, wywołująca bodaj pozory, że Minist. kol. chce życzliwie traktować sprawy kolejarzy — **ubliżała w czemkolwiek Ministerjum lub była dla państwa może szkodliwą?!**

Ale oto przyszedł „mędrzec“ p. Jasiński, który za swoją najwyższą „rację stanu“ uważał nie liczyć się ze związkiem i **nie odpowiadać** na przedkładane przez niego życzenia pracowników. Ministerjum kol. nagle oniemiało pod duchowym wpływem swego szefa.

Doszło wreszcie do tego, że Wydział Wyk. Z. Z. K. zmuszony był ogłosić w swym organie, by Koła miejscowe organizacji nie nadsyłały więcej żadnych spraw do załatwienia, gdyż szkoda na to czasu i papieru wobec faktu, że p. Jasiński na nie nie odpowiada.

W ten sposób najrozmaitsze sprawy, których zwłaszcza w kolejnictwie wyłania się codziennie mnóstwo, za poprzednich ministrów naturalnie załatwiane, pod rządami p. Jasińskiego nagle zawisły w powietrzu, przeistaczając się w głębokie niezadowolenie pracowników, **w stały ferment, ze wszystkiemi jego następstwami!**

Owoce metody p. Jasińskiego dojrzewały coraz szybciej! A gdy doda się do tego całe zachowanie się p. Jasińskiego w lutym, wobec drożyźnianej akcji kolejarzy — narzuca się pytanie: **do czego właściwie ten człowiek dąży?!** Z czem ma się tu do czynienia? Czy z jakąś prowokacją, na którą podobna taktyka bardzo zakrawa, czy też tylko — z kompletną nieudolnością?

Tak, czy owak, skutki tej polityki są dla państwa dotychczas tylko fatalne.

Jakże zachowuje się p. Jasiński obecnie, po awanturze, jaką wywołał w lutym. Co czyni, by wrzenie, jakie wśród kolejarzy pozostało, złagodzić bodaj pozorami jakichś reform i poprawy?

Prezydent ministrów Witos, zarówno wobec poszczególnych posłów, jak i z trybuny sejmowej, uroczyście zapewniał, że słuszne postulaty kolejarzy, — **które p. Witos znał, bo mu je przedłożono** — zostaną pomyślnie załatwione. Jakżeż p. Jasiński spełnia przyrzeczenia szefa rządu?

Przeszeregowanie pracowników w stopniach płac — nie załatwiona; sprawa pasów drożyźnianych — nie załatwiona; umorzenie zaliczki październikowej — nie załatwione; wpisy szkolne — nie załatwione; sprawa pragmatyki — nie załatwiona i t. d. i t. d.

Wszystko to sprawy, które ciągną się jeszcze od października z. r., a których załatwienie kosztowałoby państwo może nawet i mniej, niż wynoszą szkody materjalne, poniesione przez kolej w czasie militaryzacji.

Czy p. Jasiński milczy w dalszym ciągu za wiedzą i aprobatą gabinetu — nie wiemy. Ale to wiemy, iż cała jego taktyka dowodzi kolejarzom eksperymentalnie, że szef rządu (a zarazem reprezentant Stronnictwa Ludowego!), przyrzekając spełnienie żądań kolejarzy, nie mówił prawdy, że zatem oświadczeń jego kolejarze nie mogą brać poważnie.

Czy p. Witos na to się zgadza?!

Ale na tem nie koniec, bo cała obecna gospodarka ministerjum kol. **wywołuje w szeregach kolejarzy coraz bardziej wrogi nastrój ku rządowi!**

Z postulatów kolejarzy nie załatwiono niczego, zato na głowy ich posypały się represje — jak grad!

**Blisko 500 ludzi zostało z kolei, przeważnie bez śledztwa, wyrzuconych!** Mnóstwo innych ma dochodzenia dyscyplinarne! A na ławników przy rozprawach dyscyplinarnych powołują dyrekcje kol. przeważnie przedstawicieli lilipuciego endeckiego „związku“ P.Z.K., traktowanego przez szerokie masy kolejarzy tylko pogardliwie. Tak złożone komisje dyscyplinarne wydalają ludzi, a p. Jasiński mniema zapewne w swej niezbadanej mądrości, że kolejarze korzyć się będą przed tymi salomonowymi wyrokami i uważać je za — sprawiedliwe!

Te dzikie prześladowania, wyglądające na

jakąś bezmyślną mściwość, spadły i na głowy ludzi starszych, mających długie lata służby za sobą i prawo do emerytury, a przytem — co najciekawsze! — i ludzi, którzy, wychowani w karności organizacyjnej, reprezentowali właśnie czynnik chłodnej rozwagi i niejednokrotnie ze strony rozgoryczonych mas narażali się na zarzut „ugodowości“ za to, że żądali posłuchu dla Związku zawodowego i bronili związkowej dyscypliny!

A jakżeż załatwiono sprawę aprowizacji, która stanowi najważniejszy postulat kolejarzy?!

Rada Ministrów uchwaliła w lutym, że z należnej im za rok ub. zaległości żywnościowej, otrzymają kolejarze — jak i inni pracownicy państwowi, — zwrot t. zw. deputatów, czyli dodatkowych racji. P. Jasiński uchwałę powyższą rozesłał po przestrzeni w depeszy, w której zapowiedział, że kolejarze otrzymają na pewno cały zwrot w ciągu 6 miesięcy. Pomijamy wielce charakterystyczną dla p. Jasińskiego naiwność, z jaką spodziewał się uspokoić tą „telegraficzną“ nadzieją na... deputat, wzburzone, dzięki jego własnej taktyce, masy kolejarskie. Podkreślić tylko chcemy „zręczność“ tej depeszy. Oto minister kol. zapowiada kategorycznie zwrot w terminie ściśle określonym — a w rzeczywistości kolejarze nie otrzymują nietylko tego skromnego zwrotu, ale nie otrzymują nawet w całości bieżących, zasadniczych racji kontyngentowych.

„Apetyczna“ depesza p. ministra pozostawiła po sobie jako całe wrażenie, tylko — kpiny!

A jak zachowuje się obecnie Ministerjum kol. wobec Centr. Związku kooperatyw kolejowych, który jest przecież instytucją czysto gospodarczą, bezpartyjną, od Z. Z. K. niezależną, a w dodatku pełni, z ramienia Rządu, funkcje państwowego aparatu rozdzielczego?

Podczas gdy za dra Bartla Związek koop. różne sprawy administracyjno-gospodarcze, leżące przecież w interesie kolejnictwa i państwa, załatwiał zawsze bez żadnych trudności, obecnie napotyka na różne drobnostkowe złośliwe przeszkody, przejawiające się nawet i w tem, że w sprawach, o których załatwienie zwraca się do M. K. Ż., nie może doprosić się wyjaśnień ze względu na... „tajemnicę urzędową“ (!). — A więc w stosunku do czysto gospodarczej, całkiem neutralnej organizacji kolejarzy, zajmującej się wyłącznie tylko ich wyżywieniem i zaopatrzeniem. Ministerjum kol. oniemiało obecnie tak samo, jak wobec Związku zawod., jakkolwiek instytucje te nie mają ze sobą nic wspólnego.

Ale za to popiera Min. kol. narzucaną kolejarzom sztucznie, aż z Poznania, endecką, na wskróś reakcyjną, „Poznańską Centralę kooperatyw“, która w aprowizację kolejarzy wniosła zamęt, dezorganizację i korupcję, która różnymi nadprogramowymi prezentami żywnościowymi (mąka, cukier i t. p.), niedostępnymi dla ogółu kolejarzy, agituje na rzecz endeckiego P. Z. K., popierana w tym względzie gorliwie, z podeptaniem zasad wszelkiej bezstronności, przez różnych dygnitarzy kolejowych.

W ten sposób spełnia Min. kol. także, i to przyrzeczenie p. Witosa, że aprowizacja kolejarzy będzie poprawiona.

Oto bilans, krótki ale wymowny, 3-miesięcznych rządów p. Jasińskiego, bilans, który niwecząc w oczach kolejarzy, wszelką nadzieję, że rząd — po półrocznem zwlekaniu i po tych wszystkich represjach! — zrobi wreszcie także coś i dla korzyści pracowników kol., zakorzenia w duszach mas kolejarskich coraz głębszą ku rządowi nienawiść.

Nie zapominajmy wszakże, że u steru rządów stoi przecież stronnictwo chłopskie.

Jeżeli prawda, że p. Jasiński, benjaminek endeków „zapisał“ się także i na członka „Piasta“, to p. Witos ma życzliwego i zręcznego „towarzysza partyjnego“, który wśród tysięcy rozsianych po przestrzeniach kolejarzy, ludzi ruchliwych, przygotowuje „piastowcom“ odpowiednio grunt do — wyborów!..

Ale na bok żarty, a zapytajmy raczej, kto wyciągać będzie korzyści z tego głębokiego wrzenia wśród kolejarzy, przechodzącego w stan chroniczny?

Do czego to wszystko właściwie prowadzi?

Czy p. Jasińskiemu zdaje się, że militaryzacja zawsze pomoże. Ale jako kolejarz powinien on wiedzieć przecież, iż mechanizm kolejowy jest tak czuły, że może być zawsze zepsuty, choćby nawet co krok stał żandarm! I tylko człowiek niepoczytalny lub chyba prowokator może gwałt uważać za jedyną formę stosunku przedsiębiorstwa kolejowego do mas kolejarskich.

A pozatem, co wart byłby, w oczach dzisiejszego kulturalnego i demokratycznego świata kraj, który swój stosunek do klasy pracującej opierałby tylko na bagnetach?!

Co wart będzie w oczach zagranicy cały kredyt i cała siła gospodarcza kraju, któryby na kolejach swych musiał utrzymywać ustawiczny stan wojenny?!

A do tego cała „światła i zręczna“ polityka takich skostniałych biurokratów, jak p. Jasiński, prze z jakimś niepojętym wprost fatalizmem.

Kez.

# II Międzynarodówka wobec sprawy odszkodowań niemieckich.

31-go marca rozpoczęły się w Amsterdamie 3 konferencje Komitetów Wykonawczych międzynarodowych organizacji robotniczych mianowicie: międzynarodówki zawodowej, II międzynarodówki socjalistycznej, oraz wiedeńskiej „wspólnoty pracy“. Tematem obrad wszystkich 3-ch konferencji był stosunek do sprawy odszkodowań niemieckich. Międzynar zawodowa oprócz tego zajmowała się sprawą odbudowy zniszczonych dzielnic Belgji i Francji. W tym celu zaproszono rzeczoznawców z branży budowlanej różnych krajów.

Wobec tego, że niektóre pisma podały, jakoby II Międzyn. obradowała wspólnie z Międzynar. zawod. i jakoby nawet powzięły wspólną uchwałę, oświadczyła Międzyn. zawod., że obie konferencje odbywały się niezależnie jedna od drugiej, że Międz. zawod. postanowiła zwołać konferencję jeszcze 14 marca, podczas gdy Międzyn. socjalist. uchwałę taką powzięła po tygodniu.

Międzynar. socjalistyczna przyjęła długą rezolucję, w której stwierdza, co następuje: Socjaliści Ententy uznają, że obowiązek odszkodowań ze strony Niemiec napotyka na granicę w zdolności produkcyjnej narodu niemieckiego. Ściąganie od Niemiec odszkodowań nie może doprowadzić do zniszczenia gospodarczego Niemiec i niewoli proletarjatu niemieckiego. Rozmiary i rodzaj odszkodowań winny być ustalone na drodze porozumienia stron, środki przymusowe nie doprowadzą do pożądanego celu. Oddanie sprawy odszkodowań w ręce władz wojskowych przedłuża jedynie okres niepewności i wychodzi na dobre reakcji i kapitalizmowi.

Organizacje robotnicze muszą znaleźć rozwiązanie praktyczne, któreby przyczyniło się do wprowadzenia normalnych stosunków i usunęło szkodliwe skutki wojny. W sprawach, co do których nie można osiągnąć porozumienia stron, należy uciec się do sądów rozjemczych. Konferencja postanawia użyć wszelkich rozporządzalnych środków, aby rządy zainteresowanych krajów podjęły jej uchwały.

Konferencja zbadała warunki sprawiedliwego odszkodowania i przyszła do jednomyślnego wniosku w następujących punktach: 1) Jest rzeczą niezbędną, aby obszary zniszczone jaknajprędzej uzyskały całkowitą część odszkodowań, bez której obszary te nie mogłyby się dźwignąć ani pod względem politycznym ani gospodarczym, ani moralnym. W tym celu należy zdobyć w ciągu 5 lat niezbędne sumy na drodze pożyczki międzynarodowej, którąby pokryły Niemcy w ciągu 30 lat. Konferencja z zadowoleniem wita projekt, aby francuscy i niemieccy robotnicy budowlani pod kierunkiem Międzynarod. Urzędu Pracy przy Lidze Narodów zorganizowali wspólnie akcję odbudowy. Świadczenia Niemiec winny być zaliczone na rachunek odszkodowań.

2) Konferencja przyjmuje do wiadomości, iż socjaliści niemieccy zasadniczo zgadzają się, aby świadczenia niemieckie wzrastały w stosunku do wzrastającego dobrobytu Niemiec. W tym celu należy usunąć wszystkie przeszkody, któreby stanęły na drodze rozwojowi produkcji niemieckiej i wymianie międzynarodowej. Rząd niemiecki winien ustalić minimalną wysokość raty rocznej, odpowiadającej stanowi gospodarczemu kraju. Ruchoma skala długu ma być dostosowana nietylko do wysokości wywozu, ale także majątku narodowego, oraz dochodów ludności.

3) Spór między Ententą a Niemcami w sprawie oszacowania wysokości dotychczasowych świadczeń niemieckich oraz sum, jakie Niemcy mają zapłacić w całości, ma być oddany do rozstrzygnięcia komisji rzeczoznawców, ustanowionej przez Ligę Narodów, albo przez inną instytucję, na którą obie strony zgodziłyby się.

Liga Narodów rozczarowałaby demokrację świata, gdyby okazała się niezdolną do rozwiązania zagadnienia finansowego, jak też zagadnienia pracy i świadczeń rzeczowych.

4) Proletarjat nie ogranicza się jednak do oczekiwania od Ligi urzeczywistnienia trwałego pokoju, lecz sam ujmuje w ręce tę sprawę. W tym celu Kom. Wykonawczy nadal prowadzić będzie badania, by opracować we wszystkich szczegółach rozwiązanie sprawy w duchu sprawiedliwości i międzynarodowego braterstwa.

5) Konferencja przyjmuje do wiadomości oświadczenie delegacji holenderskiej, która podkreśliła interes państw neutralnych w szybkiem, pokojowem i trwałem załatwieniu sprawy odszkodowań.

Parlament i rząd holenderski uchwaliły już w tym celu kredyty i pożyczki. Partja holenderska chętnie użyczy swego pośrednictwa innym krajom w tym kierunku. Delegacja holenderska zwraca uwagę, że interwencja państw neutralnych większego nabierze znaczenia w miarę ograniczenia zbrojeń. Konferencja specjalnie wskazuje na ten punkt wszystkim frakcjom socjalistycznym w parlamentach.

# W imię ścisłości i sprawiedliwości.

W Nr. 49-ym „Robotnika“ w artykule „Pogromcy profesora Baudouina“, omawiającym moją sprawę w Uniwersytecie Warszawskim, zaznaczono, że ukrytym działaczem i właściwym sprawcą tego „skandalu“ był ksiądz Szczepański, profesor i obecny dziekan wydziału teologicznego. Na podstawie całkiem pewnych danych stwierdzam, że ksiądz Szczepański nie maczał w tem ręki i że głosujący przeciwko mnie członkowie wydziału filozoficznego działali z własnego popędu i kierowali się własnemi „przekonaniami“, bez żadnego nacisku czy to ze strony księdza Szczepańskiego, czy też innych teologów.

Bardzo będę wdzięczny gazetom, które powtórzyły za „Robotnikiem“ wiadomość, dotyczącą księdza Szczepańskiego, jeżeli zechcą przedrukować to moje sprostowanie.

Przy tej sposobności prostuję błędne informacje „Rzeczypospolitej“, która w artykule „Z życia młodzieży. Demagogja“ (Nr. 73 wyd. wiecz.) twierdzi, jakobym ja w liście do redakcji „Kurjera Polskiego“ (Nr. 65) dał „odprawę“ „uniwersyteckiej młodzieży centralno-lewicowej“, jakobym „podziękował jej za nieproszoną obronę i oświadczył, że nikt mnie nie wykluczał, ani mi nikt żadnej krzywdy nie wyrządził i t. d.“, tak że „jednem słowem — cała sprawa z prof. Baudouin'em okazała się fikcją“, a „młodzież centralno-lewicowa“ wyssała ją sobie z palca dla „demagogji“. . .

Autor tego artykuliku w „Rzeczypospolitej“ albo nie zrozumiał moich słów, albo też je umyślnie przekręcił.

Ja bowiem napisałem, że „ani Senat uniwersytecki, ani żadna inna władza nie „zawieszała“ mnie wcale „w wykładach na uniwersytecie“ i nie uniemożliwiała mi dalszego ich prowadzenia, choćby z tego powodu, że nie ma do tego najmniejszego prawa. Podobne pozbawienie praw mogłoby nastąpić jedynie z wyroku sądu“.. Jako mianowany profesorem przez Naczelnika Państwa, nie mogę być usuwanym od wykładów na pierwsze lepsze widzimisię osób, na mnie nie łaskawych. Dalej napisałem oto te słowa: „Cała sprawa ogranicza się do tego, że nie Senat, ale tylko wydział filozoficzny, przyjąwszy do swego grona dwuch innych „profesorów honorowych“, **mnie osobiście nieznaczną większością głosów nie dopuścił do brania udziału w jego posiedzeniach**“.

Nie ulega więc wątpliwości, że spotkał mię pewien despekt, który wprawdzie na mnie samego sprawił wrażenie raczej komiczne, niż tragiczne, który jednakże w oczach ludzi, niepozbawionych poczucia sprawiedliwości, mógł się wydawać niezasłużoną krzywdą i upośledzeniem. Zrozumiały więc jest protest ze strony znacznej części młodzieży uniwersyteckiej przeciwko postąpieniu ze mną wydziału filozoficznego. Kierowała nią nie demagogja, ale zdrowe poczucie moralne.

Oczywiście, gdyby moi przeciwnicy mieli do tego prawo, powinniby byli, wyciągając konsekwencje ze swego usposobienia względem mnie, przedewszystkiem uniemożliwić mi wykładanie i wszelkie stykanie się ze słuchaczami. Przecież, jeżeli jestem człowiekiem niebezpiecznym i szkodliwym, to te moje szpetne właściwości mogą się ujawniać nierównie więcej we wpływie na młodzież, aniżeli w uczestniczeniu w obradach wydziału filozoficznego, gdzie chyba zasiadają mężowie dojrzali, wy-

3)

HENRYK ZOBÓR.

# Grzech.

(Dokończenie).

Patrzył ogromnie zdziwiony w otwarte oczy trupa, na zaciśnięte jeszcze usta i zarys nosa. Niepewną dłonią dotknął jedwabiu rozsypanych włosów.

Mira umarła.

Przed chwilą z nim mówiła, wargi jej poruszały się, słyszał jej głos... Przed chwilą oczy jej patrzyły przytomnie...

— Czy to możliwe, czy to możliwe, że już naprawdę, nigdy?...

Gdzie jest Mira?

Zupełnie obezradniał wewnętrznie. Silił się coś myślą ująć, rozwiązać — i nie mógł.

— Nie rozumiem, szepnął z prostotą i patrzał na zwłoki, jakby od nich oczekiwał wytłomaczenia tajemnicy.

— Nie ro-zu-miem.

A za oknem noc schyliła się po rozsypane paciorki godzin.

III.

Uchyliły się drzwi.

Ada.

O, nieomylny instynkcie!

Wiedziała. Przeczuła.

Powiedziała jej to krew pragnąca. Przyszła własnemi oczami stwierdzić, że ostatnia zapora usunięta. Po raz pierwszy przestąpiła próg pokoju chorej.

Była boso. Białe, drobne stopki wsunęła w pantofle, na bieliznę narzuciła tylko miękki szlafrok, przepasany luźnym sznurem.

W oczach miała:

— Nareszcie.

Cicho podeszła do Stefana.

Nie zdziwił się. Nic nie mówiąc wskazał na zwłoki, a podniesionemi brwiami zapytał:

— Co to znaczy?

Łagodnie ujęła go za rękę i odwiodła od łóżka. Nie stawiał oporu, pozwolił sobą kierować.

Usiedli na otomanie, w głębokim cieniu. Wyczuł ramieniem ciepło jej ramienia. Głaskała ręce jego dobrem, ukojnem pogłaskaniem.

Zaczęła w nim zwolna tajać skamieniałość zdziwienia. Zmęczona bezradnością myśl zwinęła się w kłębuszek. Poczuł się straszliwie wyczerpany, biedny, mały i potrzebujący serca, jak dziecko zabłąkane na ulicy obcego miasta. Tkliwe mokro łez podpłynęło pod powieki.

Bezwiednym, naiwnie ufnym ruchem oparł głowę na ramieniu Ady.

Ujęła ją ostrożnie, niby czarę zsunęła sobie na piersi i przytuliła. Pieściwe palce zagłębiła w jego włosy, przebierając ich sypkie promyki. Szyję jego otoczyła śnieżną łodygą ręki, wykwitłą z kielicha rękawa.

Głaskała go po twarzy najczulszym dotykiem.

Przejmowało go błogie ciepło jej ciała, wyczuwane przez cienką tkaninę. W mózgu otwarła się pustka. Wszystkie wzruszenia, przeżycia i wstrząsy ostatnich godzin zdawały się lecieć w przepaść. Wspomnienia rozmazywały się w blado-mętną plamę.

Nozdrza jego upajały się zapachem pobudliwych perfum. Nie zdawał sobie jasno sprawy z rzeczywistości, świadomość zatracała się, przy jednoczesnem poczuciu słodkiej ostoi. Ale czujność krwi już poczęła się budzić. Gorący prąd rozchodził się po żyłach.

Oddech Ady stawał się coraz szybszy, ruchy — rzutkie. Na twarz aż po skronie biła ponsowa łuna. Krew grała na zwycięstwo.

Ogarnęła go silniej bladym oplotem ramion i ustami muskać poczęła jego włosy — skronie — oczy przymknięte.

Wyciągnął ręce. Objął jej gibki stan, ciepłym wklęsem dłoni wyczuł prężność młodej piersi.

Szarpnął.

Sznur zsunął się z jej bioder i legł na dywanie wężowym esem. Włosy jej rozluźniły się i buchnęły mu w twarz czarną, wonną kaskadą.

Zawirowało w oczach czerwonym, straszliwie szybkim młyńcem.

IV.

Rozplotły się ręce.

Wysunęła się zwinnie i odeszła.

Pozostał.

Łokcie wsparł na kolanach, twarz ukrył w dłoniach. Wszystko zgasło. Odpływały purpurowe fale krwi. Jeszcze nic nie wiedział.

Podniósł oczy.

Za tekturowym parawanikiem dogasała lampa. Było przeraźliwie cicho. Powiódł dokoła matowemi oczami. Zatrzymał wzrok na jednym punkcie.

Profil zmarłej odcinał się wyraźnie na ciemnem tle tapety. Złota smuga włosów spływała po poduszce. Na białej kołdrze krwawiła się plama rozlanego wina.

W tańcu świateł i cieni twarz Miry jakgdyby mieniła się i wykrzywiła błazeńskim grymasem. Oczy Stefana długo brały w siebie ten widok.

Ze źrenic schodziło bielmo najstraszliwszego zapomnienia, rozszerzały się w przerażeniu uświadomionej ohydy.

Tu, w tej trupiarni..,

Powoli powstał.

Ze zdziwionemi brwiami, wpół wyciągnąwszy przed siebie ręce, wolno szedł naprzód.

Już zaczynał wszystko rozumieć i nie chciał — za wszelką cenę — pojąć i uwierzyć.

Przystanął nad łóżkiem.

Po obu jego stronach rozpacznie rozłożone zwisały sztywniejące już ręce. Szkliwo niezamkniętych oczu tępo patrzyło przed siebie.

Z sercem zdrętwiałem w poczuciu potwornego swego grzechu schylił się powoli, aby podnieść i spleść te tragicznie opuszczone ręce.

Ale cofnął się natychmiast instynktownym odruchem.

Nie śmiał już dotknąć zimnych rąk umarłej świętokradzkiemi dłońmi, ciepłemi jeszcze od ciała Ady.

Jak somnambulik, cichutko, bojąc się każdego szmeru przyklęknął u tych zwłok zbeszczeszczonych i dopiero, gdy oparł czoło o krawędź łóżka — pękła tama wewnętrznego szlochu.

Bił czołem o twardy kant, powtarzając bezmyślnie:

Ja nie wiem, nie wiem, jak się to stało!

trawni i nie dający się wyprowadzić z równowagi nawet takim jak ja „wywrotowcom".

O ile wiem, na posiedzeniach wydziału bywają poruszane nie sprawy polityczne i społeczne, ale tylko czysto naukowe, dotyczące bądź to ogólnego planu wykładów, bądź też potrzeb poszczególnych katedr. A dodać należy, że w danej chwili ja jestem w uniwersytecie Warszawskim jedynym urzędowym przedstawicielem katedry językoznawstwa indoeuropejskiego. Widocznie moi łaskawcy uważają mnie za człowieka zbytecznego i podejrzanego co do kompetencji naukowej w zakresie mojego przedmiotu.

Wobec tego wszystkiego dziwnie wyglądają pogłoski, jakoby dla osłodzenia mi pigułki, miano mi udzielić tytułu doktora honorowego (honoris causa). W mojej głowie jakoś nie mieści się myśl, że można nadawać zaszczytne tytuły człowiekowi, nietylko poszlakowanemu pod względem obywatelskim, nietylko „będącemu przez całe życie wrogiem Polski", „starającemu się działać na jej szkodę", ale także pozbawionemu prawa zabierania głosu w uniwersytecie w sprawach naukowych, dotyczących jego specjalności.

Nadawanie takiemu człowiekowi tytułu doktora honorowego świadczy o braku logiki i konsekwencji.

J. Baudouin de Courtenay.

„POROZUMIENIE" ENDECKO-SJONISTYCZNE.

Wiadomo, że gdy nacjonaliści mówią o „porozumieniu", mają zawsze na myśli porozumienie kosztem robotników. Od niejakiego czasu endecy i sjoniści, którzy sobie wzajemnie dostarczają „chleba" politycznego, żeglują ku ugodzie. A na pierwszy ogień idzie ugoda w sprawie zniesienia przymusowego święcenia niedzieli. „Dwugroszówka" nazywa to żądanie przywilejem, ale p. Politicus z „Naszego Kurjera" ofiarowuje współbratu „kompromis", radząc, aby w niedzielę wolno było otwierać sklepy nietylko żydom, lecz także chrześcijanom, a co do rzemieślników, to przecież „państwo — powiada p. Politicus — jest zainteresowane, ażeby produkcja się powiększyła, a zatem rzemieślnik żydowski nie może być skazany (!) ani na jedną godzinę (!) dłuższego odpoczynku, niż chrześcijański".

Jak widać, sjoniści w równej mierze dbają o dobro rzemieślnika żydowskiego, jak endecy. Słusznie też p. Politicus przewiduje, że wobec oferty jego „opozycji zasadniczej raczej oczekiwać należy ze strony socjalistów, którzy pozwalając na kilka godzin handlu w niedzielę, uczyniliby wyłom w swej doktrynie, od której jednak życie jest silniejsze".

„Życie" — to znaczy w ustach sjonisty i endeka prawo do nieograniczonego wyzyskiwania robotników i pracowników, to znaczy życie kosztem ludu pracującego.

A wobec tego „życia" partja nasza istotnie była, jest i będzie w nieubłaganej opozycji.

## Po zerwaniu rokowań robotników rolnych z ziemianami

Wczoraj podaliśmy w „Robotniku" dwa komunikaty Min. Pr. i Op. Sp. w sprawie zerwania rokowań robotników rolnych z ziemianami.

Min. Pr. i Op. Sp., pisząc, że Związek zawod. rob. roln. uchylił się od udziału w obradach nadzwyczajnej komisji rozjemczej, nie podaje jednak przyczyny, dla której Związek to uczynił. Przyczynę uchylenia się Związku podaliśmy nazajutrz po zerwaniu rokowań w komunikacie Związku. Komunikat Minist., pomijając milczeniem ten najważniejszy szczegół, wzbudza przez to podejrzenie, że to z winy Związku rob. roln. nastąpiło zerwanie rokowań. W rzeczywistości jednak było, jak wiadomo, wręcz przeciwnie: większością 1 głosu nadzwycz. kom. rozjemcza **zmieniła swą własną uchwałę poprzednią**, li tylko dla przypodobania się obszarnikom. Wobec takiej „powagi" Komisji przedstawiciele Związku rob. roln. słusznie stracili zaufanie do jej prac i uchylili się od dalszych rokowań.

Komunikat Min. Pr., przemilczając winę Kom. Rozj., jeszcze w dodatku wspomina o o dwukrotnem zastosowaniu kary grzywny w stosunku do Związku rob. roln. i w ten sposób stara się wzmocnić podejrzenie, że to robotnicy rolni zawinili w rozbiciu rokowań.

Wątpimy bardzo, czy wobec bezprawnego postępowania Kom. Rozjem. istniała podstawa prawna do ukarania Związek rob. roln. Raczej tych członków komisji należało ukarać, którzy zmienili swój pogląd w ciągu tygodnia.

W każdym razie zaprotestować musimy przeciwko tendencyjnemu oświetleniu sprawy w komunikacie Min. Pr.

Już prasa gadzinowa knuje z tego powodu materjał agitacyjny przeciwko Zw. rob. rol. Już „Dwugroszówka", korzystając z tego, że komunikat Min. przemilcza najważniejszy szczegół „uzupełnia" ten komunikat na swój „dwugroszowy" sposób, kłamiąc, ile się da.

Sądzimy, że Rząd dobrze zrobi, jeżeli poskromi bolszewickie zapędy obszarników i nie powtórzy błędów, popełnionych niedawno wobec kolejarzy. Już w Grójeckiem robotnicy rolni chwycili się ostatecznego środka walki: strajku. Czas najwyższy zapobiec rozszerzeniu się strajku i ukrócić upór panów ziemian, gwiżdżących na prawo, ustawy sejmowe, uchwały Kom. Rozjem. i t. p.

# Strajk w pow. Grójeckim.

Grójec, 7 kwietnia.

(Telefonem).

Strajk na folwarkach w powiecie grójeckim trwa. Strajkują folwarki, z których obszarnicy wydalili bez żadnych podstaw prawnych, wbrew umowie, 241 rodzin robotniczych.

Krąży tu uporczywie wiadomość, jakoby dzisiaj zostało wydane zarządzenie, w myśl którego władze policyjne mają robić obławy po folwarkach i aresztować delegatów robotniczych.

Dziś zwrócił się do Starosty garwolińskiego tow. J. Kwapiński z propozycją zwołania konferencji przedstawicieli robotników i ziemian w sprawie rozlokowania rodzin wydalonych na innych folwarkach. Starosta propozycję tę przedłożył związkowi ziemian. Związek ziemian propozycję odrzucił, uniemożliwiając przez to załatwienie zatargu, prowokując dalszą walkę.

Robotnicy rolni postawili Zw. ziemian 2-dniowy termin do namysłu. O ile w ciągu tego czasu nie zostaną podjęte rokowania, strajk zostanie rozszerzony na cały powiat.

Dziś aresztowano jeszcze dwóch robotników. Ogółem jest 7 aresztowanych.

Nastrój wśród strajkujących mocny.

## Echa morderstwa w Garwolinie.

### WYJAŚNIENIE.

Główna Komenda Policji Państwowej nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Z powodu artykułu p. t. „Oskarżamy", opublikowanego w Nr. 49 naszego pisma, Referat Prasowy Gł. Komendy Policji Państw. zawiadamia nas, że w sprawie zabójstwa ś. p. Franciszka Siudalskiego zostało przeprowadzone dochodzenie przez policję pow. Garwolińskiego i w dniu 16 grudnia r. z. za Nr. dz. 8624 przesłane do p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Siedlcach.

Dochodzenia te, jak nam wiadomo, polegały na tem, że policja garwolińska sprawę przedstawiła w zupełnie fałszywem świetle,— zupełnie nie zajęła się pociągnięciem do odpowiedzialności mieszczan, winnych śmierci tow. Siudalskiego.

Wyjaśnienie Gł. Komendy Policji Państwowej niczego nie wyjaśnia, ponieważ faktem jest, że policja garwolińska nie spełniła swego obowiązku, nie starała się o wyjaśnienie sprawy okrutnego barbarzyńskiego mordu. Przy tej sposobności zaznaczamy, że, o ile nam wiadomo, sędzia śledczy nie zbadał świadków wskazanych przez żonę zamordowanego. Wobec tego, że władze miejscowe nie spełniły swych obowiązków, konieczne jest, aby władze sądowe odebrały tę sprawę z rąk czynników miejscowych i przeprowadziły wreszcie rzeczywiste śledztwo, które zresztą żadnych trudności nie nastręcza. Mord odbywał się w biały dzień, całe miasto o nim wiedziało.

## Kronika polityczna.

### Naczelnik Państwa w Płocku.

Dn. 9 b. m. wyjeżdża z Warszawy do Płocka w towarzystwie szefa sztabu gen. Rozwadowskiego Naczelnik Państwa. Naczelnik Państwa dokona dekoracji miasta i zasłużonych jego obrońców wysoką odznaką wojskową.

### Likwidacja N. Dowództwa.

Biuro Prasowe M. S. W. komunikuje:

W związku z definitywnem zawarciem pokoju zarządził Wódz Naczelny dekretem z dn. 7 kwietnia 1921 — likwidację Naczelnego Dowództwa. Ponieważ likwidacja N. Dow. i armji, stojących dotąd na froncie, może odbyć się jedynie stopniowo, zaś ostateczne poddanie armji po paroletniej wojnie pod rozkazy Ministra Spr. Wojsk. nie da się przeprowadzić bez ustanowienia paromiesięcznego okresu przejściowego z odpowiedniemi ku temu instytucjami, dekretem wymienionym Wódz Naczelny powierza na czas przejściowy pełnienie obowiązków szefa sztabu generałowi por. Sikorskiemu.

W tym okresie przejściowym zadaniem gen.-por. Sikorskiego będzie przedewszystkiem likwidacja Nacz. Dow., połączenie go ze sztabem M. S. Wojsk., oraz zlikwidowanie armji, stojących jeszcze obecnie na froncie.

Po upływie wymienionego okresu nastąpi definitywna nominacja szefa sztabu generalnego.

Jednocześnie zwolnił Wódz Naczelny gen.-por. Rozwadowskiego ze stanowiska szefa szt. gen., mianując go gen. broni i powierzając mu funkcję inspektora armji.

### Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu dn. 18 marca b. r. Statut Organizacyjny Ministerjum Kolei Żelaznych, ogłoszony w Nr. 74 Monitora Polskiego z dn. 1 kwietnia b. r., przez co zatwierdzoną została ostatecznie opracowana przez Ministerjum Kolei i uzgodniona z Komisją Oszczędnościową przy Prezydjum Rady Ministrów Organizacja Centralnej Władzy Kolejowej.

Ogłoszona organizacja wprowadza pewne uproszczenia i wydatne oszczędności i znosi 13 wydziałów, wskutek czego etat Ministerjum został znacznie zredukowany.

Opracowanie jednolitej organizacji dla Dyrekcji kolejowych i podległych im urzędów jest w toku i będzie niebawem ukończone. Dyrekcje kolejowe będą obejmować okręgi od 1500 do 2000 klm. linji kolejowych przy zastosowaniu w szerokiej mierze decentralizacji władzy. Administracja kolejami, z wyjątkiem spraw ogólnych i zasadniczych, dotyczących całej sieci kolejowej i nielicznych spraw znaczniejszej wagi, zarezerwowanych dla Ministerjum Kolei Żelaznych, należeć będzie do Dyrekcji kolejowych. Ponadto będzie Dyrekcjom kolejowym przekazaną także pewna część państwowej władzy zwierzchniczej nad kolejami wogóle, a zwłaszcza odnośnie do kolei prywatnych użyteczności prywatnej.

Dla bezpośredniego kierownictwa i nadzoru służby wykonawczej będą Dyrekcje kolejowe podzielone na inspektoraty, obejmujące około 500 klm. linji kolejowych, którym przyznany będzie także pewien samodzielny zakres działania w sprawach administracyjnych.

Organizacja ta, zaprojektowana w łonie Ministerjum Kolei, a uzgodniona w ostatnich miesiącach z reprezentantami fachowych sfer technicznych i przemysłowych, przewiduje tylko dwie instancje, jest przeto najprościejszą i najtańszą, a wprowadzenie jej w życie, wobec tego, że odbiega tylko nieznacznie od istniejącej organizacji, nie natrafi na żadne trudności, nie wywoła wstrząśnień w całym organiźmie kolejowym i nie spowoduje masowych wędrówek personelu kolejowego.

Przeprowadzone równocześnie ustalenie etatu i połączona z tem znaczna redukcja personelu, pociągnie za sobą wydatne oszczędności w budżecie kolejowym. (PAT.).

***

W związku ze sprawą górnośląską wyjeżdżają do Rzymu i Londynu dwie delegacje, złożone z przedstawicieli instytucji społecznych i gospodarczych. Skład delegacji, udającej się do Rzymu, został ustalony, a mianowicie delegację stanowią: tow. pos. Liberman, tow. Biniszkiewicz i pos prof. Buzek.

Skład delegacji, mającej się udać do Londynu, ostatecznie nie został jeszcze ustalony. Do Londynu mają, podobno, jechać: pos. tow. Diamand, tow. Czajór, p. Rymer i przemysłowiec pos. Brun.

***

Wyjazd posła polskiego przy rządzie angielskim d-ra Wróblewskiego nastąpi ostatecznie we wtorek dn. 12 kwietnia.

***

Skład osobowy delegacji polskiej, która ma wziąć udział dnia 18 b. m. w pertraktacjach polsko-litewskich w Brukseli, pod przewodnictwem Hymansa, został ostatecznie ustalony. W skład delegacji wchodzą: prof. Sz. Askenazy, jako przewodniczący, oraz pp. Łukasiewicz i Arciszewski, jako członkowie delegacji.

***

Wczoraj wreszcie pułk. Chardigny zdecydował przerwać okres pobytu „incognito" i poprosił o audjencję u p. ministra Sapiehy. P. Chardigny był przez ministra przyjęty.

### Państwowa Rada Spółdzielcza.

W myśl ustawy o spółdzielniach Państwowa Rada Spółdzielcza została ukonstytuowana jak następuje: Janusz Kwieciński przewodniczący, 7 delegatów ministerjów, 17 delegatów zrzeszeń spółdzielczych, wśród których tow.tow. J. Grylewski, S. Tor i pos. E. Bobrowski, reprezentują kooperatywy robotnicze.

### W.-min. J. Dąbski wyjedzie do Ameryki.

Organ półoficjalny P. S. L. „Piasta" donosi:

„Można już dziś uważać za zdecydowane, iż wiceminister Dąbski nie obejmie poselstwa w Berlinie. Prawdopodobnie wyjedzie on w niedługim czasie w podróż do Ameryki. Podróż ta będzie miała charakter prywatny — celem jej zetknięcie się z naszymi emigrantami w Stanach Zjednoczonych i propaganda wśród nich na rzecz pomocy finansowej dla Polski. Niewątpliwie twórca pokoju ryskiego będzie gorąco witany przez rodaków za oceanem i znajdzie wśród nich posłuch, tembardziej, że jest przedstawicielem stronnictwa, które tylu członków i sympatyków ma w Ameryce.

P. Dąbski będzie miał sposobność zetknąć się z wpływowemi kołami politycznemi i finansowemi w Stanach Zjednoczonych i zainteresować je sprawami polskiemi. Spodziewać się można, iż jakimkolwiek będzie mówił językiem do nich, lepiej będzie zrozumiany, niż ks. Lubomirski.

Możliwem jest, iż podróż ta będzie wstępem do objęcia przez p. Dąbskiego poselstwa w Waszyngtonie".

### Polacy na Dalekim Wschodzie.

W dniu 6 b. m. wyjechała z Paryża do Warszawy misja polska, która była wysłana w swoim czasie do Władykaukazu i Charbina, następnie zaś do Japonji, z ministrem pełnomocnym Targowskim na czele. Misja udzieliła przedstawicielowi „East Expressu" szeregu nader interesujących wiadomości, dotyczących sytuacji emigrantów, uchodźców i jeńców wojennych Polaków na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Mandżurji. Pozostało tam jeszcze około 10,000 Polaków, przeważnie inżynierów, urzędników i funkcjonarjuszów wszelkiej kategorji, pracujących na wielkiej kolei syberyjskiej. Wszyscy oni, mając zapewnioną stałą i dobrze płatną pracę, pozostali na miejscu, jak to im doradzała misja polska. Zorganizowała ona w Charbinie konsulat polski. Konsulem jest p. Michał Margulec, sekretarzem Łukasiewicz. Założono również wicekonsulat w Szanhaju, pod kierunkiem Stanisława Zwolskiego, oraz konsulat w Władywostoku pod kierunkiem konsula Karczewskiego. Misja przybyła do Szanhaju w lutym roku 1920 i udała się przez Pekin do Charbina, gdzie zabawiła do czerwca tegoż roku. Opuściwszy Mandżurję, misja udała się w sierpniu 1920 r. do Tokio, gdzie poseł Targowski nawiązał pierwsze stosunki dyplomatyczne między Polską i Japonją i wszedł w kontakt bezpośredni z wszelkiemi kołami społeczeństwa japońskiego. Spełniwszy zadanie, polegające na zorganizowaniu powrotu do kraju oddziałów polskich, oraz uchodźców i jeńców, którzy tego pragnęli, misja wraca obecnie do Warszawy. W Tokio pozostało przedstawicielstwo polskie pod kierunkiem d-ra Hubickiego, w charakterze tymczasowego charge d'affaires do czasu przybycia nowego posła Patka. Minister Targowski przywozi do Warszawy skrzętnie zebrane materjały dla przyszłego traktatu politycznego i handlowego z Chinami i Japonją. Traktat ten będzie sprawą pierwszorzędnej wagi w dziedzinie stosunków Polski z Azją.

Do Charbina przybywają co pewien czas nieliczne grupy żołnierzy polskich, którym udało się wyrwać z piekła bolszewickiego. Żołnierze ci domagają się, by przewieziono ich do kraju. (E. E.)

„Gazeta Warszawska" zwróciła uwagę na nasz artykuł poświęcony monarchistom. Przy tej sposobności podziękowała nam za chwilę szczerej radości i śmiechu, które to uczucie w niej artykuł nasz obudził. I my dziękujemy za uznanie. Tylko, że niestety, nie możemy przedłużyć owej radosnej chwili. „Gazeta" każe nam szukać „belek" we własnych oczach, każe nam szukać w najbliższem swojem otoczeniu... monarchistów, zapatrzonych w potomków Marji Teresy.

Zaprawdę panowie! Czyżby nie lepiej było nie wspominać przeszłości. Niekiedy dobrze jest nie naśladować biblijnej żony Lotowej. Oglądała się po za siebie i pochłonęły ją rozwarte czeluście Sodomy... Niedawno niejaki pan Kiereński, dobry znajomy, przecie, Komitetu polskiego w Petersburgu opowiadał w Pradze Czeskiej, jak to zawsze był zwolennikiem niepodległości Polski i walczył o nią wbrew Kołu Polskiemu w Dumie a w szczególności wbrew prezesowi tego Koła, który był podporą caratu w pierwszych latach wojny i nie chciał nic innego, jak tylko autonomji... Czyż mamy wspominać owacje czynione koniom kozackim na ulicach Warszawy? Owacje czynione krwiożerczemu pijakowi Mikołajowi Mikołajewiczowi? Pretendentowi? Kandydatowi? Czy mamy wspominać mundury carskie, w które przybierali kształty swoje członkowie Komitetu Obywatelskiego w Warszawie? Szyte złotem kołnierze, klucze na tej części ciała, w której człowiek mózgu nie nosi?

Socjaliści są republikanami. To jest tak proste, że o tem nawet pisać nie warto. Prawda, że w Anglji nasi towarzysze z „Labour Party" nie zwalczają instytucji zwanej Jerzym V. Mają inne ważniejsze rzeczy w bezpośredniem polu widzenia, rzeczy pilne, nieodzowne. Jerzy V — komuż on przeszkadza? Organizacja pracy, metody wynagradzania za pracę, administracja pracy w fabryce i kopalni, walka polityczna, walka z Lloyd Georgem — co wobec tych epokowych zadań znaczy pocieszna figura króla? Tak samo we Włoszech. Wiktor Emanuel nikomu wody nie mąci, nie reprezentuje on żadnego prawa boskiego, ani łaski bożej jest to prosty, dobry człowiek, mason podobno; całą wojnę spędził w okopie strzeleckim śród żołnierzy, do rządu nie miesza się zgoła. Król Albert belgijski jest „pierwszym obywatelem" kraju Kiedy był młody uczył się socjalizmu u tow. Vanderwelde'a i nazywano go z przekąsem — w obozie belgijskich okopów świętej Trójcy — „socjalistą". Wojna zwiększyła jego popularność. Ale rzecz inna z nowymi monarchami, z monarchami, których by posprawiać sobie miało państwo powstałe na gruzach dawnych caratów. Dla pana Sapiehy powrót Karola na tron węgierski może być przedmiotem radosnego wzruszenia i nie dziwimy się, że pospieszyłby uznać go, gdyby tylko przyszedł odpowiedni nakaz z Paryża. Ale czynić zarzut socjalistom polskim, że milczeli, gdy p. Sapieha odnośne czynił oświadczenia? i insynuować, że może są monarchistami? „Gazeta" dziękowała nam za chwilę śmiechu. Ta chwila trwała, widocznie, dość długo aż do ostatniej kropki artykułu naszym uwagom poświęconego.

## Wydaleni urzędnicy Minist. Spraw Wojskowych.

Wydaleni urzędnicy M. S. Wojsk. nadsyłają nam komunikat następujący:

Na mocy rozkazu M. S. Wojsk. za Nr. 3227/21/II z dnia 26/III zawieszono w czynnościach z dniem 1 kwietnia 1921 r. cenzurę pocztową, telegraficzną, i telefoniczną, wykonywaną przez Wydział Doz. Korespondencji od 15 grudnia 1918 r. Z dniem ogłoszenia tego rozkazu, t. j. z dniem 1 kwietnia personel cywilny Wydziału Doz. Koresp. w liczbie 80 osób został zwolniony bez jakiegokolwiek

odszkodowania, a więc nawet bez przypadającej mu w dniu 1 kwietnia pensji za miesiąc kwiecień. Odmowę wypłacenia M. S. Wojsk. tłómaczy stanowiskiem Min. Skarbu, które nie zezwala M. Spr. Wojsk. na stosowanie względem urzędników cywilnych zatrudnionych w tem Ministerjum tych praw i przywilejów, jakie przysługują urzędnikom państwowym we wszystkich innych Ministerjach. W Ministerjach tych (np. w Ministerjum Spr. Zagr.— Wydział prasowy, w Min. Pracy i O. S. — Urząd pośrednictwa pracy, w Min. Aprow. — Urząd Walki z Lichwą i t. d.), gdy zwija się poszczególne Wydziały wymawia się personelowi posady na 3 miesiące z góry lub wypłaca mu się 3-miesięczną odprawę.

M. S. Wojsk, biorąc pod uwagę, że wypowiedzenie pracownikom posad nastąpiło w dniu likwidacji Wydziału, t. j. 1 kwietnia, zgodziło się na zaofiarowanie pracownikom dwutygodniowej pensji. Na zebraniu ogólnem pracownicy Wydziału gorąco zaprotestowali przeciwko podobnemu traktowaniu i po długiej dyskusji postanowili: 1) zaofiarowanego odczepnego nie przyjmować; 2) objęcia zaproponowanych kilku wybranym pracownikom posad— odmówić; 3) domagać się wypłacenia 3-miesięcznych poborów.

Wybrana delegacja udała się do kierownika Wydziału II D. O. G. Warsz. i zakomunikowała mu uchwały zapadłe na zebraniu ogólnem pracowników. Kierownik Wydziału, przyznając słuszność wystawionych postulatów, skierował delegację do Władz Naczelnych — Oddz. II M. S. Wojsk. Tutaj delegacja przyjęta na oficjalnej audjencji uzyskała również całkowite przyznanie słuszności ich stanowiska co do stosowania względem pracowników likwidującego się Wydziału Doz. Koresp. tych samych norm, jakie stosuje się względem pracowników innych Ministerjów, t. j. prawa do 3-miesięcznego odszkodowania. Pomimo domagania się M. S. Wojsk., stosowanie tego prawa do urzędników cywilnych M. S. Wojsk. jest uniemożliwione sprzeciwem Min. Skarbu.

Delegacja, uzyskawszy zupełne uznanie postulatów, wystawionych przez pracowników oraz przyrzeczenie całkowitego ich poparcia przez M. S. Wojsk., postanowiła prowadzić dalej akcję w celu osiągnięcia swych słusznych żądań.

Pracownicy Wydziału Doz. Koresp., stwierdzając dziwne postępowanie Min. Skarbu, lekceważącego sobie słuszne i uzasadnione żądania pracowników, poddają zatarg niniejszy pod sąd opinji publicznej.

***

Komunikat ten wskazuje wyraźnie na to, że gdyby urzędnicy byli zrzeszeni w Związek Zawodowy, jak np. tramwajarze, pocztowcy czy robotnicy rolni, to ministerjum nie zdobyłoby się wogóle na tego rodzaju taktykę, jaką zastosowano w stosunku do urzędników.

Taktykę tę należy potępić jaknajenergiczniej. Nie wolno wymawiać pracy bez odszkodowania. Pracowników należy uprzedzić w czasie przez prawo zwyczajowe przewidzianym i stosowanym, względnie za określony okres czasu zapłacić im odszkodowanie.

# Walka o Górny Śląsk.

**Paryż, 6 kwietnia.**

(PAT.). „Le Journal" donosi, że komisja międzysojusznicza na G. Śląsku dopiero po 15 kwietnia będzie się mogła zająć sprawą wykreślenia nowej granicy między Polską a Niemcami i przedłożenia Radzie najwyższej odnośnego projektu. Obecnie komisja wciąż jeszcze zajmuje się zestawieniem danych ilościowych o wyniku głosowania według gmin.

**Paryż, 7 kwietnia.**

(PAT.). Havas. Według dokładnego sprawozdania, ustęp mowy Brianda w senacie, odnoszący się do G. Śląska, brzmi dosłownie jak następuje: „Sprawa G. Śląska jest, według mego zdania, uregulowana przez traktat wersalski i to tak dokładnie i jasno, że niemożliwe są jakiekolwiek wątpliwości w tej sprawie. Tekst traktatu jest miarodajny. Jeżeli komisja międzysojusznicza przez 2 tygodnie nie powzięła żadnej decyzji, stało się to z tego powodu, że zadaniem jej jest nie zwykłe ujęcie ogólnego rezultatu głosowania, lecz zbadanie wyników głoswoania w każdej poszczególnej gminie. Gdyby chodziło o obliczenie ogólnych wyników, byłoby wystarczyło na to 48 godzin. Praca jednakże była o wiele subtelniejsza i dłuższa. Przed upływem dwóch lub trzech dni komisja ogłosi swą decyzję. Nasz przedstawiciel ograniczył się do zażądania wykonania traktatu wersalskiego. Bezsprzecznie Niemcy starają się wyzyskać sytuację. Jest to ich zwykła gra. W odpowiedzi, danej tym z pośród naszych przyjaciół, którzy mówili: „Zważcie, że jeżeli G. Śląsk nie przypadnie Niemcom, to zapłata, jaką uzyskacie, będzie mniejszą", — wskazaliśmy na artykuł traktatu, który gwarantuje Niemcom przez 15 lat swobodne korzystanie z produkcji na G. Śląsku, wobec czego zdolność płatnicza Niemiec pozostaje nienaruszona.

**Bytom, 7 kwietnia.**

(PAT.). Wczorajszą naszą wiadomość o zastrzeleniu w Gliwicach jednego Francuza i jednego Niemca przy aresztowaniu szefa sztabu tajnej organizacji „Orgesch" prostujemy w tym kierunku, że oficer niemiecki kapitan von Demming umarł w drodze do szpitala. Z urzędników policji koalicyjnej jest 3-ch rannych; jeden z nich bardzo ciężko. Von Demming, wyższy oficer marynarki niemieckiej, był szefem sztabu niemieckiej organizacji wojskowej „Orgesch" na G. Śląsku. Ukrywał się tutaj pod fałszywem nazwiskiem Dudka. Gazety niemieckie starają się przedstawić, że był to emigrant, który przybył tu na głosowanie i dotychczas nie odjechał, a na skutek denuncjacji polskiej miał być aresztowany. Jest to nieprawda, gdyż von Demming nie pochodzi z G. Śląska. Po wyśledzeniu biura sztabu „Orgesch" w Gliwicach Demmingowi udało się uciec za linję demarkacyjną. Powrócił tu jednak znowu pod fałszywem nazwiskiem Dobrzyńskiego i zamieszkał u radcy sądowego Knolla. Policja koalicyjna wyśledziła go i w środę rano przystąpiła do jego aresztowania. Demming, wezwany przez policję koalicyjną do otwarcia swego mieszkania, odmówił naprzód temu żądaniu. Po kilkarotnem wezwaniu otworzył nagle drzwi z okrzykiem: „Precz z cywilami" i kilkakrotnie strzelił do Francuzów, raniąc trzech, przyczem jednego ciężko. Na to szef policji koalicyjnej w obronie własnego życia, w celu zmuszenia Niemca do poddania się, strzelił do niego kilka razy, raniąc go śmiertelnie w brzuch. Obecny też przy aresztowaniu wachmistrz policji niemieckiej zachowywał się biernie.

Wypadek ten wywołał na całym G. Śląsku wielkie poruszenie. Wśród Niemców ujawnia się pewna duma z tego powodu, że Demming nie dał się wziąć żywcem. Gliwicka „Oberschlesische Volksstimme" podała tę wiadomość wielkiemi literami pod tytułem „Walka na śmierć i życie".

**Bytom, 7 kwietnia.**

(PAT.). Z powiatu Kluczborskiego donoszą do Polskiego Komisarjatu plebiscytowego, że Niemcy tamtejsi, mszcząc się za głosowanie za Polską i za udział w polskiej pracy plebiscytowej, podpalają gospodarstwa polskich włościan. Ludność domaga się zaprowadzenia w tym powiecie stanu oblężenia.

**Bytom, 7 kwietnia.**

(PAT.). Niemcy używają w hutach komunistów do przeprowadzenia swoich zamiarów, mianowicie namawiają ich, żeby domagali się przeprowadzenia nowych wyborów do robotniczych rad, a to w tym celu, ażeby wyzyskać sztucznie niemiecką większość w tych radach. Te nowe rady zaś miałyby w obecnej chwili zażądać gremjalnie przyłączenia okręgu przemysłowego do Niemiec, grożąc w przeciwnym wypadku strajkiem generalnym. Robotnicy polscy przeciwstawiają się wszędzie tym machinacjom niemieckim.

**Bytom, 7 kwietnia.**

(PAT.). Niemiecki komisarz plebiscytowy na powiat Kozielski, b. kapitan niemiecki Loeffler, uciekł do Niemiec, po zdefraudowaniu 60.000 marek w kasie komisarjatu.

**Bytom, 7 kwietnia.**

(PAT.). Międzysojusznicza komisja rządząca zawiesiła na 8 dni niemiecki dziennik „Kreuzburger Nachrichten", wychodzący w Kluczborku, za podanie fałszywej wiadomości, dotyczącej G. Śląska.

**Berlin, 7 kwietnia.**

(PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu rząd niemiecki zajmował się sprawą odszkodowań i G. Śląska. Jak słychać, rząd niemiecki postanowił te sprawy ściśle połączyć ze sobą.

# Powszechny strajk w Anglji.

## Walka robotników z policją.

**Londyn, 7 kwietnia.**

(PAT.). Reuter. Dzisiejsza konferencja prezydenta ministrów Lloyda Georga z przedstawicielami górników nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Na skutek tego nie odbędzie się też konferencja między przedstawicielami górników i właścicielami kopalń.

**Nauen, 6 kwietnia.**

(PAT.). (Radjo). Według „Daily Mail" 98% kolejarzy angielskich wypowiedziało się za przyłączeniem do strajku górników.

**Londyn, 7 kwietnia.**

(PAT.). Wszystkie fabryki metalurgiczne w północnem hrabstwie York zaprzestały pracy. W Cowdenbeth w Szkocji przyszło do starcia między policją a strajkującymi, przyczem wiele osób zostało zranionych. Nowe starcia wywiązały się w chwili, kiedy policja chciała odbić dyrektora fabryki, uprowadzonego przez strajkujących. Z obu stron są ranni. Wieczorem przyszło do nowych zaburzeń. Policja dała kilka salw, celem oczyszczenia ulic.

## Rozwiązanie Izby włoskiej.

**Rzym, 7 kwietnia.**

(PAT.). Wied. B. K. Izba posłów została rozwiązana dekretem królewskim. Nowe wybory odbędą się 15 maja. Senat i nowowybrana Izba zbiorą się 11 czerwca.

## Polityka St. Zjednoczonych.

**Nauen, 6 kwietnia.**

(PAT.). (Radjo). Prezydent Harding mianował Jerzego Harwey'a posłem amerykańskim w Berlinie.

**Poldhu, 7 kwietnia.**

(PAT.). (Radjo). Z Nowego Jorku donoszą: Rezolucja senatora Knoxa, która wkrótce wpłynie do kongresu, będzie zawierała ostateczne oświadczenie, że St. Zjednoczone, acz kolwiek zasadniczo przeciwne są wszelkim związkom militarnym, będą zawsze gotowe bronić cywilizacji. Będzie to polityka, zmierzająca do zachowania wszelkich praw i przywilejów, zagwarantowanych dla St. Zjednoczonych przez traktat wersalski, o ile kongres nie orzeknie inaczej. Rząd jest zdania, że przyjęcie rezolucji ogłaszającej pokój z Niemcami, wywrze korzystny wpływ na sytuację europejską.

**Poldhu, 7 kwietnia.**

(PAT.). (Radjo). Z Berlina donoszą, że oświadczenie rządu St. Zjednoczonych, iż Niemcy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wybuch wojny, wywołało w Niemczech przykre wrażenie.

## Maniak.

**Budapeszt, 7 kwietnia.**

(PAT.). (Węgierskie Biuro Koresp.). Węgierska prasa podaje, że b. król Karol przed swoim odjazdem z Węgier prosił prezydenta ministrów o ogłoszenie następującego jego oświadczenia, wręczonego prezydentowi ministrów na piśmie: „Powróciłem na błogosławioną ziemię węgierską, albowiem każda chwila nieobecności w gorąco ukochanej ojczyźnie, z którą łączy mnie niezniszczalna przysięga i głos krwi, sprawia mi boleść nie do zniesienia. Powróciłem, ponieważ byłem przekonany, że kraj, ciężko doświadczony, pod kierownictwem swego prawowicie ukoronowanego króla odzyska pełny wewnętrzny spokój, ład prawdziwy i dawny dobrobyt. Nieszczęsny czyn z lat 1918 i 1919 był zarówno zwrócony przeciwko konstytucji, jak i prawnie ukoronowanemu królowi, jednak wierność dla konstytucji i trzeźwość narodu węgierskiego nie dały się długo utrzymać w błędzie; z zadowoleniem widzę, że Węgry znajdują się na drodze do odrodzenia. Na skutek żywiołowych wydarzeń ustały działania postanowień ugody z r. 1867 i sankcja pragmatyczna w przedmiocie niepodzielności państwa, a pełna niezależność Węgier została przywrócona, na której obronie także i mnie zależy.

Życie i rozwój narodu węgierskiego otrzymały teraz nowe podstawy. Jest to wspólny interes całej Europy, aby Węgry były spokojnie skonsolidowane i niezależne. Jest to też

5)

# Traktat Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą

**podpisany w Rydze dn. 18 marca 1921 roku.**

(Dosłowny tekst traktatu).

10. Obie układające się strony zobowiązują się wzajemnie reewakuować na tych samych zasadach zbiory i przedmioty, wymienione w punkcie 9 artykułu niniejszego, ewakuowane dobrowolnie lub przymusowo na terytorjum drugiej strony po dniu 1 października n. st. 1915 roku.

11. Przedmioty, wymienione w punktach 9 i 10 artykułu niniejszego, nie będące własnością państwa lub instytucji państwowych, winny być reewakuowane na żądanie rządów, oparte na deklaracjach właścicieli, w celu oddania właścicielom.

12. Przedmioty, wymienione w punktach 9 i 10 artykułu niniejszego, podlegają zwrotowi, o ile rzeczywiście znajdują się lub okażą się w zawiadywaniu rządowych lub społecznych instytucji państwa zwracającego.

Obowiązek udowodnienia, że przedmiot uległ zniszczeniu lub zaginął, ciąży na państwie zwracającem.

Jeżeli przedmioty, wymienione w punktach 9 i 10 artykułu niniejszego, znajdują się w posiadaniu osób trzecich, fizycznych lub prawnych, winny im być odebrane w celu reewakuacji.

Również winny być reewakuowane na żądanie właściciela przedmioty wymienione w punktach 9 i 10 artykułu niniejszego, znajdujące się w jego posiadaniu.

13. Koszty, związane ze zwrotem i reewakuacją w obrębie własnego terytorjum do granicy państwowej, ponosi państwo zwracające.

Zwrot i reewakuacja winny być dokonane bez względu na zakazy lub ograniczenia wywozu i nie będą obciążone żadnemi poborami i opłatami.

14. Każda z układających się stron zobowiązuje się wydać stronie drugiej mienie kulturalne lub artystyczne, ofiarowane lub zapisane do 7 listopada n. st. 1917 roku przez obywateli lub instytucje strony drugiej swemu państwu lub jego instytucjom społecznym, naukowym i artystycznym, o ile te darowizny lub zapisy były dokonane z zachowaniem ustaw obowiązujących w danem państwie.

Obie układające się strony zastrzegają sobie prawo zawierania w przyszłości umów specjalnych w sprawie wydania wyżej wymienionych darowizn i zapisów, zdziałanych po 7 listopada 1917 roku.

15. Dla wprowadzenia w życie postanowień artykułu niniejszego utworzona zostanie, nie później jak w ciągu 6 tygodni od chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego, Specjalna Komisja Mieszana na zasadach równości, z siedziba w Moskwie, składająca się z 3 przedstawicieli z każdej strony i niezbędnych ekspertów.

Komisja ta w działalności swojej kierować się powinna Instrukcją, stanowiącą załącznik Nr. 3 do Traktatu niniejszego.

ARTYKUŁ XII.

Obie układające się strony uznają, że mienie państwowe wszelkiego rodzaju, znajdujące się na terytorjum jednego z układających się państw, albo podlegające reewakuacji do tego państwa na podstawie Traktatu niniejszego, stanowi jego niesporną własność. Za mienie państwowe uważa się wszelkiego rodzaju mienie oraz prawa majątkowe samego państwa, jakoteż wszelkich instytucji państwowych, mienie i prawa majątkowe, apanażowe, gabinetowe, pałacowe, wszelkiego rodzaju mienie i prawa majątkowe byłego cara rosyjskiego i członków byłego domu carskiego, wreszcie wszelkiego rodzaju mienie i prawa majątkowe nadane przez byłych carów rosyjskich.

Obie układające się strony zrzekają się wzajemnie wszelkiego rozrachunku z tytułu rozdziału majątku państwowego, o ile Traktat niniejszy odmiennie nie stanowi.

Na rzecz Rządu Polskiego przechodzą wszystkie prawa i roszczenia skarbu rosyjskiego, obciążające wszelkiego rodzaju mienie, znajdujące się w granicach Polski, oraz wszystkie roszczenia do osób fizycznych i prawnych, jeżeli prawa te i roszczenia podlegają wykonaniu na terytorjum Polski, i przytem tylko w wysokości nieumorzonej przez wzajemne roszczenia dłużników, oparte na punkcie 2 artykułu XVII Traktatu niniejszego i podlegające zarachowaniu.

Dokumenty i akty, stwierdzające wskazane w tym artykule prawa, przekazuje Rząd Rosyjski — o ile znajdują się one w faktycznem jego posiadaniu — Rządowi Polskiemu. W wypadku niemożności wykonania tego w terminie jednego roku od dnia ratyfikacji Traktatu niniejszego, dokumenty te i akty uznaje się za zaginione.

ARTYKUŁ XIII.

Z tytułu uznanego przez Umowę o przedwstępnych warunkach pokoju z 12 października 1920 roku aktywnego udziału ziem Rzeczypospolitej Polskiej w życiu gospodarczem byłego Imperjum Rosyjskiego — Rosja i Ukraina zobowiązują się wypłacić Polsce trzydzieści miljonów rubli złotych, w złotych monetach albo sztabach nie później, niż w ciągu jednego roku od chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego.

ARTYKUŁ XIV.

1. Reewakuacja majątku państwowego kolejowego z Rosji i Ukrainy do Polski będzie dokonana według zasad następujących:

a) Tabor kolei szerokości ogólno-europejskiej ma być zwrócony Polsce w naturze w ilości i na warunkach, wskazanych w Załączniku Nr. 4 do Traktatu niniejszego.

b) Tabor kolei szerokotorowych oraz tabor kolei szerokości ogólno-europejskiej, przerobiony w Rosji i Ukrainie do dnia podpisania Traktatu niniejszego na szerokotorowy, pozostaje w Rosji i Ukrainie w ilości i na warunkach, wskazanych w Załączniku Nr. 4 do Traktatu niniejszego.

c) Inne, poza taborem, mienie kolejowe częściowo zwraca się Polsce w naturze, częściowo pozostaje w Rosji i Ukrainie w ilości i na warunkach, wskazanych w Załączniku Nr. 4 do Traktatu niniejszego.

Wartość mienia kolejowego, wskazanego wyżej pod literami a, b, c — obie strony ustalają na sumę dwudziestu dziewięciu miljonów rubli złotych.

2. Obie układające się strony zobowiązują się wzajemnie zwrócić sobie na ogólnych zasadach, przewidzianych w artykule XV Traktatu niniejszego, państwowe mienie rzeczne (statki, mechanizmy, urządzenia techniczne i nadbrzeżne oraz inne mienie transportu rzecznego), a także mienie zarządów szosowych, o ile zarówno jedno jak i drugie mienie znajduje się lub okaże się w zawiadywaniu instytucji rządowych lub społecznych państwa zwracającego.

Wprowadzenie w życie postanowień punktu niniejszego oraz rozstrzygnięcie wszelkich związanych z tem spraw przekazuje się Mieszanej Komisji Reewakuacyjnej, przewidzianej w artykule XV Traktatu niniejszego.

(D. c. n.).

najważniejszem zabezpieczeniem pokoju, dlatego też nie mogłem przewidzieć, że zagraniczne państwa zechcą przeszkodzić moim usiłowaniom, skierowanym wyłącznie do przywrócenia i skonsolidowania pokoju i utrzymania spokoju wewnętrznego. Skoro się przekonałem, że objęcie praw panującego króla apostolskiego wystawiłoby naród na próby nie do zniesienia, za co nie chciałbym wziąć odpowiedzialności wobec swego sumienia, odchodzę znowu i zdala od ojczyzny poświęcać będę narodowi węgierskiemu całą swoją troskę, a gdy tego zajdzie potrzeba, poświęcę i krew za ojczyznę i nigdy się jej nie sprzeniewierzę. Ufny w sprawiedliwość bożą, że nadejdzie chwila, w której będę mógł znowu przebywać w ukochanej ojczyźnie, złączonej we wspólnej pracy z narodem, aż do tego czasu proszę naród węgierski, aby ze swej strony użyczył poparcia temu mężowi, który na podstawie zaufania Zgromadzenia Narodowego obecnie wykonywa ciężki i pełen odpowiedzialności urząd naczelnika państwa, a od którego ja także z ufnością oczekuję strzeżenia tych interesów, które według starodawnego ustroju prawnego węgierskiego wymagają harmonijnego współdziałania króla i narodu".

Podpisano: Karol.

## Polsko-czesko-rumuńsko-serbska konferencja.

Rzym, 6 kwietnia.

(PAT.). (Havas). Konferencja państw, powstałych na gruzach Austro-Węgier, rozpoczęła się. Polska, Jugosławja, Rumunja i Czechosłowacja mają swych reprezentantów. Otwierając posiedzenie, Sforza wygłosił mowę wstępną. Jahovari, minister rumuński i dziekan ciała dyplomatycznego, podziękował rządowi włoskiemu za inicjatywę zebrania. Markiz Imperiali, pierwszy delegat Włoch, wybrany na prezydenta, przystąpił natychmiast do rozpoczęcia prac. Konferencja składa się z dwóch komisji, z których jedna ma się zająć sprawami administracyjnemi, druga — ekonomicznemi i finansowemi.

## O rozbrojenie Niemiec.

Nauen, 7 kwietnia.

(PAT.). (Radjo). Niemieckie ministerjum spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę międzysojuszniczej komisji kontrolującej, protestującą przeciwko wojskowemu charakterowi policji niemieckiej i żądającą, aby do liczby 150.000 policjantów włączona była także policja cywilna, starało się udowodnić, że ruchomość policji, czyli możność przerzucania jej z miejsca na miejsce okazała się wobec rozruchów komunistycznych konieczną i że nota bulońska, określająca ilość policji na 150.000, mówi o policji umundurowanej, a więc nie włącza do niej policji cywilnej. Rząd niemiecki zastrzega sobie także ze względu na powtarzające się rozruchy, które wykazały niedostateczność uzbrojenia policji, postawienie wniosków o zezwolenie na lepsze uzbrojenie.

## Wiadomości telegraficzne.

— Międzynarodowy kongres akademicki, który odbył się w Pradze, postanowił zwołać najbliższy zjazd w Warszawie.

— Dymisja gabinetu luksemburskiego. Mandat do tworzenia nowego gabinetu otrzyma dawny premjer.

— Dziś kończy swe obrady synod kościołów ewangelickich na Łotwie.

— Włochy zostaną prawdopodobnie zaproszone do roli superarbitra w sporze turecko-greckim.

— Komunikacja pocztowa między Łotwą a Rosją jest b. ożywiona. Służby telegraficznej dotychczas niema, ponieważ po stronie rosyjskiej druty są poprzerywane na wielkich przestrzeniach.

— Rząd australijski opowiedział się przeciwko projektowi odnowienia traktatu angielsko - japońskiego.

— W związku ze sprawą Karola, węgierski minister spr. zagranicznych wygłosił w parlamencie przemówienie, w którem zaprotestował przeciwko narzucaniu przez państwa obce form rządów na Węgrzech.

## Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary 802, 800 czeki.
Franki francuskie 58.85, 58.75 czeki.
Funty szterlingi 3280 czeki.
Marki niemieckie czeki 1855—1860.
Korony austrjackie 124—125 czeki.
Korony duńskie 149.60 czeki.



# Ruch robotniczy.

## W Polsce

### Z życia partji.

**Odczyt.** W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 11 rano w sali teatru Powszechnego (Chłodna 29) odbędzie się zorganizowany staraniem Wydziału kulturalno - oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej odczyt tow. Zaremby n. t. „O klasowych, polskich, chrześcijańskich związkach zawodowych i ich polityce". Bilety w cenie mk. 20 do nabycia w OKR. (Al. Jerozolimskie 56) oraz w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41).

**Centralny Wydział kulturalno-oświatowy PPS.** Sekretarjat Wydziału czynny codziennie w godz. od 4—6 pp. w lokalu Sekretarjatu Generalnego Partji.

**Do uczestników wykradzenia 10 więźniów z Pawiaka.** Uprasza się wszystkich tow., którzy brali udział w wykradaniu 10 więźniów z Pawiaka i tych, którzy zostali wykradzeni, ewentualnie uczestników prac przygotowawczych, o przybycie 9 b. m. w sobotę o godz. 7 wiecz. do lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego (Al. Jerozolimskie 56). Informacji w sprawie zebrania udziela OKR. lub tow. Dąbrowski, tel. 78-16.

**Wydział społeczno-ekonomiczny.** Towarzysze: Kowalew, Zaremba, Rączka, Ziółkowski, Cetnerski, Molento, Kompało, Preis, Morawski i Kamiński (Andrzej) proszeni są o przybycie dziś o godz. 5½ do lokalu OKR. na posiedzenie Wydziału społeczno-ekonomicznego.

### Ruch zawodowy.

**Baczność fabr. wojskowe!** Komisja międzyzwiązkowa zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojsk. na godz. 6 wiecz. dziś w sprawach bardzo ważnych. Leszno 53. Sekretarjat.

**Ze Związku robot. miejskich (Al. Jerozol. 56).** W niedzielę 10 kwietnia punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie ogólne Wydziału IX-go, t. j. szkolnictwa. Woźni szkół i ochron proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

**Baczność, koledzy muzycy-zawodowi!** Dnia 11 b. m. o godz. 11 rano w drugim ostatecznym terminie odbędzie się doroczne ogólne zebranie w sali Filharmonji warszawskiej.

**Komitet koła kolonjalistów w Zw. zaw. prac.** handl. i przemysł. zawiadamia, że jutro o g. 7 rano odbędzie się ogólne zebranie Sekcji restauracyjnej, na którem delegaci złożą sprawozdanie z wyników pertraktacji z właścicielami zakładów restauracyjnych.

**Baczność, pracownicy handlowi!** Wobec toczącej się akcji ekonomicznej i strajku w hurtowym składzie aptecznym J. Weingardt i L. Finkielstein (Bielańska 5), ostrzega się ogół pracowniczy przed przyjmowaniem posad w rzeczonej firmie.

**Likwidacja związków kelnerów, kuchmistrzów i hotelarzy.** (Na odbytym zjeździe połączeniowym pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego z całego kraju z d. 10 marca powzięto uchwałę połączenia wymienionych związków. Nowy statut został zatwierdzony 31 marca przez Ministerjum Pracy i Opieki Społ. Wobec tego pomienione związki samodzielne już nie istnieją, a istnieje jeden, pod nazwą: „Związek zaw. pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego w Polsce", z prawem w statucie przewidzianym zakładania oddziałów na całym terenie Rzeczypospolitej Polski.)

Przypomnieć też należy, że na zjeździe występowano przeciwko należeniu do Związku kelnerów i kuchmistrzów, posiadających własne zakłady. Oczekiwać należy, że nowy związek nie przyjmie na członków żadnych restauratorów ani hotelarzy i że wykreśli ze związku tych, co „dorobili się" przedsiębiorstwa.

**Strajk w biurze technicznem „M. Kanarek".** W biurze technicznem M. Kanarek (Jasna 18/20) trwa od 5 marca r. b. ekonomiczny strajk personelu. Właściciele firmy, którzy stale siedzą w Krakowie i tylko dzięki wyłącznej pracy tegoż personelu dorobili się miljonów, wyzyskują pracowników w niemożliwy sposób i na żądanie podwyższenia dotychczasowych głodowych pensji odpowiadają lokautem. Pracownicy apelują do robotników, zatrudnionych w warsztatach mechanicznych powyższej firmy w Krakowie o czynne poparcie ich sprawy.

Jednocześnie piętnuje się łamistrajkowe postępowanie Salomei Gronsakówny i miejskiego d-ra Blatberga z Krakowa, którzy pomimo trwającego strajku, zajęli w tej firmie stanowiska i pomimo wezwań Związku prac. handl., Zielna 25, stanowisk tych porzucić nie chcą.

Bratni „Naprzód" proszony jest o przedruk powyższego.

# Kronika.

**KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO:**

**Rozkład ciśnienia:** Wysokie ciśnienie nad Skandynawją i morzem Północnem, niż barometryczny nad Polską, drugi nad morzem Śródziemnem i Adrjatykiem.

**Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:** Zachmurzenie zmienne, chłodno, przelotny opad, wiatry z kierunków północnych.

**Uwagi z dnia 7.IV 1921 r.:** Niże barometryczne, t. j. obszary niskiego ciśnienia przesuwają się, jak wiadomo, nad Europą w pewnych określonych kierunkach, przeważnie z zachodu ku wschodowi. Istnieje mianowicie pięć głównych szlaków, któremi dążą niże europejskie. I tak np. wszystkie prawie niże barometryczne, obserwowane zimą, dążyły ku Polsce z nad Atlantyku przez Anglję i Niemcy Północne. Natomiast niże barometryczne miesięcy wiosennych (od kwietnia do czerwca włącznie) idą często drogą z nad morza Śródziemnego przez półwysep Bałkański i Węgry. Takim był niż barometryczny, który zjawił się nagle nad Polską w dniu wczorajszym i przyniósł zimną i dżdżystą pogodę z wiatrami z północy. Zaznaczyć należy, że niże barometryczne, dążące wyżej wymienionym szlakiem, są nader charakterystyczne dla pogody wiosennej, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej; powodują one w tej części kraju silne zamiecie śnieżne, ulewy i katastrofalne nieraz powodzie.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +6.°8, najniższa +0°1.

**DZISIEJSZE ZAĆMIENIE SŁOŃCA.**

**Komunikat Prasowy Obserwatorjum Krakowskiego.**

Dziś nastąpi obrączkowe zaćmienie słońca, widoczne w całej Polsce, jako dość znaczne zaćmienie częściowe. Centralny pas zjawiska, gdzie zaćmienie będzie obrączkowem, dotyka północnej Szkocji i północno-zachodniej Norwegji; w kraju naszym podczas maksymalnej fazy zakryte będą przez księżyc ⅔ do ⁴/₅ części średnicy słońca, tem więcej, im dalej ku półn.-zachodowi.

W Warszawie początek o godz. 9 min. 53, faza największego zaćmienia (0,73 średnicy) o godz. 11 min. 11, koniec o godz. 12 min. 33. Pierwsze zetknięcie się pozorne księżyca ze słońcem nastąpi z prawej strony tarczy słońca, ostatnie—z lewej strony. Księżyc, przesuwając się przed tarczą słoneczną, zasłoni jej górną część, pozostawiając w maksimum fazy jasny sierp, zwrócony rogami ku górze, z prawym rogiem nieco niższym. Zaćmienie na ziemiach polskich nie będzie jednoczesne, lecz przesuwać się będzie z połudn.-zachodu na półn.-wschód z szybkością około 45 kilometrów na minutę.

Ostrzega się z naciskiem przed przyglądaniem się zjawisku bezpośrednio gołem okiem, gdyż grozi to poważnemi konsekwencjami dla wzroku; do obserwacji użyć należy ciemnego szkła, które łatwo można sobie sporządzić przez okopcenie nad świecą kawałka szyby. Lepiej jeszcze nadaje się w tym celu jednostajnie ciemny negatyw fotograficzny.

W Polsce najbliższemi zaćmieniami będą: częściowe zaćm. księżyca 16 października r. b. i częściowe zaćmienie słońca, mniejsze jednak, niż tegoroczne, 28 marca 1922 roku.

**Wprowadzenie miar metrycznych.** W celu ujednostajnienia miar w Państwie, wydano i wprowadzono w życie szereg przepisów, usuwających z obrotu publicznego różne miary i ich wzorce, jak np. łokcie, arszyny, funty aptekarskie, dukaty, karaty niemetryczne, pudy, zołotniki, dole. Zabroniono dalszego wyrobu i legalizowania odważników pudowych, półpudowych i trzyfuntowych. W roku bieżącym przewiduje się wydanie rozporządzenia, zabraniającego cechowania pozostałych odważników rosyjskich. Skutkiem czego w obrocie publicznym będą mogły być po upływie terminu ważności cechy wyłącznie odważniki metryczne. Przewiduje się także umożliwienie przerabiania dotychczasowych odważników na metryczne. W handlu przedewszystkiem będą mogły mieć zastosowanie następujące jednostki metryczne:

kilogram = 2,44 funta ros.
dekagram = 0,8 łuta,

a oprócz tego kwintal, nazywany nielegalnie w Galicji centnarem metrycznym, a w Poznańskiem podwójnym centnarem metrycznym równy stu kilogramom, oraz kamień metryczny, czyli mirjagram, równy 10-ciu kilogramom, czyli prawie 25 funtom, oraz niektóre inne, mające rzadkie zastosowanie (tonna, gram, karat i t. d.).

Do tej reformy zastosowały się już prawie wszystkie urzędy i instytucje państwowe, a w dniach najbliższych wprowadza ją Magistrat m. st. Warszawy w sklepach Wydziału zaopatrywania. Dla wygody i orjentacji publiczności w sklepach miejskich, punktach sprzedaży i składnicach Wydziału zaopatrywania wywieszone będą tablice porównawcze. W interesie handlujących leży, aby zaopatrywali się oni zawczasu w odważniki kilogramowe i dekagramowe.

(m) **Dowody osobiste dla mieszkańców kresów.** Zgodnie z rozporządzeniem komisarjatu rządu, komendant policji polecił komisarzom nie wydawać tymczasowych dowodów osobistych osobom, pochodzącym z kresów wschodnich, t. j. z ziem, przyznanych Polsce na mocy traktatu ryskiego. Petenci w tych sprawach winni kierować się do komisarjatu rządu. Osobom, pochodzącym z poza linji granicznej, ustanowionej traktatem ryskim, bezwzględnie nie będą wydawane tymczasowe dowody osobiste, gdyż osoby te, jako cudzoziemcy, podlegają rejestracji. W razie jakichkolwiek wątpliwości co do przynależności ziem lub poszczególnych miejscowości, przyznanych Polsce, lub też ziem, leżących poza linją graniczną, należy zwracać się o informacje do komisarjatu rządu.

**Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.** Sekretarjat W. W. P. podaje do wiadomości, że od semestru przyszłego (zimowego r. ak. 1921/22) jako słuchacze rzeczywiści imatrykulowani będą tylko kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia pełnej szkoły średniej. Osoby, które świadectw takich nie posiadają, winny składać swe motywowane podania do Komisji imatrykulacyjnej lub też zdawać egzaminy wstępne w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Od tego też terminu zakres egzaminów wstępnych obejmować będzie również kurs poszczególnych przedmiotów w granicach 8 klas szkoły średniej. O szczegółowe przepisy o przyjmowaniu oraz o warunki egzaminów wstępnych zwracać się należy do Sekretarjatu W. W. P. (ul. Śniadeckich 8).

(a) **Komunikacja ze Śląskiem.** Na skutek starania rządu polskiego u Międzynarodowej komisji plebiscytowej w Opolu, w komunikacji telegraficznej i telefonicznej pomiędzy różnemi dzielnicami Polski i Śląskiem zostaje przywrócona komunikacja telegraficzna i telefoniczna, istniejąca przed wojną. Mianowicie ustanawiają się następujące połączenia telegraficzne: Oświecim—Bytom, Kraków—Katowice, Poznań—Opole i Bielsko—Katowice. Połączenia telefoniczne: Oświecim — Katowice, Poznań—Bytom, Bielsk—Katowice i Sosnowiec—Katowice; na wszystkich wymienionych linjach otwarto ogólny ruch prywatny. Sprawa zaś bezpośredniego połączenia telefonicznego pomiędzy Sosnowcem a Bytomiem bez ingerencji Katowic i pomiędzy Częstochową a Opolem będzie mogła być wprowadzona po ukończeniu ery plebiscytowej.

**Zjazd wojskowy** b. formacji na Wschodzie, zapowiedziany na dzień 10 kwietnia r. b. (Rozk. Dz. M. S. Wojsk L. 53 z dnia 18/3 r. b.), z powodu projektowanej podróży Naczelnika Państwa, który w dniu tym nie mógłby być obecnym na zjeździe, przenosi się na dzień 24 kwietnia r. b.

(a) **Konkurs na znaczki pocztowe.** Ministerjum poczt i telegrafu ogłosiło konkurs artystyczny na nowe znaczki pocztowe; wyznaczono 5 nagród po 25,000 mk. każda i tyleż po 15,000 mk.

(a) **Telegraf i telefon.** Od 1 kwietnia została skasowana wojskowa kontrola telegramów i dozór telefoniczny.

(a) **Zabroniony debit.** Miesięcznik żydowski „Mytnlot", wydawany w Nowym Jorku, został zabroniony w Polsce.

**ZEBRANIA I ODCZYTY.**

**Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4.** Jutro o g. 7½ w Muzeum Pedagogicznem, Jezuicka 4, prof. Stanisław Noskowski wygłosi odczyt p. t. „O średniowieczu".

**Z Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej.** Dnia 22 z. m. odbyło się zebranie członków Tow., poświęcone dyskusji nad sprawą alkoholizmu. Referat p. t. „Alkoholizm jako zagadnienie społeczne" wygłosił p. Jan Szymański, redaktor miesięcznika „Trzeźwość". Prelegent przedstawił wpływ alkoholizmu na choroby i ich rozwój, zwłaszcza gruźlicy i chorób wenerycznych, podkreślił znaczenie alkoholizmu, jako czynnika, niszczącego dobrobyt ludzkości, szczególniej klas pracujących, zaznaczył udział alkoholizmu jako przyczyny ogromnej ilości zbrodni, oraz degeneracji rasy. Alkoholizm w Polsce wskutek wstrząśnień wojennych wzrasta ogromnie. Zdrowie, moralność, dobrobyt ludności wymagają stanowczej walki z tą klęską społeczną. Wszelkie więc usiłowania unicestwienia lub okrojenia ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych należy uznać z punktu widzenia społecznego i państwowego za niezmiernie szkodliwe. Nad referatem rozwinęła się dłuższa i bardzo ożywiona dyskusja.

**Z koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci.** Na posiedzeniu koła p. Julja Dicksteinówna zreferowała, że znana firma Nicola Zanichelli w Bolonji przystąpiła do wydania pod redakcją prof. Rafaela Pettazzoniego z wszechnicy bolońskiej, szeregu dzieł z zakresu historji religji wszystkich epok i ras ludzkich. Na wyjątkowe to wydawnictwo złożą się prace najwybitniejszych badaczy różnych narodowości. Jako jedno z ogniw tej serji zapowiedziana jest praca Aleksandra Brücknera: „Mitologja słowiańska" w przekładzie z polskiego, ze specjalną dla wydania włoskiego przedmową autora.

**Z Polsk. Tow. walki ze zwyr. rasy.** Polskie Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy, w porozumieniu z Blokiem Związków Zawodowych Inst. Użyteczności Publiczn. w miesiącu kwietniu urządza następujący szereg odczytów, urozmaiconych pokazami żywych obrazów, a niektóre kinematografu:

1) dr. Leon Wernic: „Potęga Państwa a zwyrodnienie rasy". 2) dr. Bronisław Komorski: „Wojna a choroby weneryczne". 3) dr. Henryk Szczodrowski: „Syfilis i jego następstwa". 4) dr. Piotr Dalecki: „Choroby weneryczne a zagadnienie etyki". 5) dr. Edmund Koneczny: „Walka ze zwyrodnieniem rasy". 6) dr. Szymański: „Alkoholizm jako czynnik zwyrodnienia". Pierwszy odczyt wygłoszony będzie dnia 10 kwietnia o godz. 7 wiecz. w sali „Gazowni" przy ul. Ludnej 12. Terminy następnych odczytów ogłoszone będą oddzielnie.

**WYPADKI.**

**DUSICIELKI DZIECI.**

(m) Rozpoczęta przed kilku dniami akcja w sprawie uwięzienia szajki dusicielek dzieci zatacza coraz szersze kręgi. Oto, dzięki dalszemu energicznemu śledztwu, prowadzonemu pod kierunkiem komisarza 7-go komisarjatu, p. Krakowskiego i ekspozytury śledczej tegoż komisarjatu, wczoraj zdołano aresztować czwartą kobietę, która również zajmowała się wyłącznie podrzucaniem dzieci, zabieranych od Laskowskiej. Jest to Władysława Leśnikowska, zamieszkała w kolonji Staszica (Filtro-

wa nr. 26), trudniąca się jednocześnie żebraniną. Zeznania Leśnikowskiej są nadzwyczaj sensacyjne. Oto, w okresie czasu 1915—16 roku Leśnikowska, mieszkając razem z Laskowską przy ul. Siennej 78, podrzuciła około 50-ro dzieci, z czego połowa były martwe i niektóre miały rany tłuczone na główce. Za każde podrzucone dziecko Leś. dostawała od 5 do 20 mk. W roku 1917, gdy Laskowska mieszkała przy ul. Waliców nr. 7, Leś. dostała do podrzucenia około 16-ro dzieci, z których mniej więcej połowa były martwe. Przez ostatnie trzy lata, gdy Laskowska mieszkała przy ul. Waliców nr. 30-32, Leś. twierdzi, że wyniosła od niej około 100 dzieci, w większości wypadków martwe, w czem połowa podrzutków była żydowskich i również otrzymywała za każdą sztukę od 5 do 20 mk. aż do ostatnich czasów. Z dalszych zeznań Leś. wynika, że Laskowska dzieci truła, jak również i męczyła. Wreszcie okazuje się, że Laskowska — mimo że nie otrzymała dyplomu z ukończenia kursów akuszeryjnych — przyjmowała u siebie młode panienki i rzadziej mężatki i dokonywała t. zw. zabronionych operacji, biorąc za te „porady" sute wynagrodzenie. Laskowska miała różne proszki, płyny, lekarstwa i t. p. przyrządy niezbędne do tych zabiegów. Mąż Leśnikowskiej przed 26 laty zesłany został na Syberję na bezterminowe ciężkie roboty za fałszowanie pieniędzy.

(m) **Wypadek samochodowy.** Na ul. Dzikiej, przed domem nr. 20. samochód wojskowy nr. 5019 przejechał 9-letniego Altera Kamienieckiego (Dzika nr. 20), który doznał potłuczenia nóg. Chłopca opatrzył leakrz pogotowia. Samochód zbiegł.

(m) **Pod samochodem.** Na Solcu samochód wojskowy nr. 11.247 przejechał 18-letniego Henryka Tomaszewskiego, woźnego (Złota nr. 56), którego tymże samochodem przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie stwierdzono złamanie nogi i potłuczenie głowy.

(m) **Echa miljonowej kradzieży.** Okazuje się, że z magazynu jubilerskiego p. f. „J. Wapiński" skradziono, oprócz biżuterji, wartości 5 miljonów mk., jeszcze około 2,000,000 mk. gotówką, znajdującą się w kasetce pod ladą sklepową.

(m) **Kradzieże.** Na sumę 3,000.000 mk. skradziono różnych miękkich skór ze składu Joachima Szporna przy ul. Długiej nr. 58. Złodzieje dostali się po przecięciu kłódki, przyszli zaś i wyszli przez dach.

— Obuwie, wartości 960,000 mk., skradziono w systematyczny sposób w czasie przewożenia G. Zylbersztajnowi (Pokorna nr. 6).

# Z sądów.

**Chiromanta czy bolszewik.**

Pytanie to zostało postawione w stosunku do grasującego od dłuższego czasu w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście chiromanty Pinkusa Anyża, podczas rozpraw w sądzie pokoju, gdzie Anyż stawał w charakterze oskarżonego, a liczni mieszkańcy domu, w którym on zamieszkuje, z dozorcą domowym i jego żoną na czele — jako oskarżeni o pobicie do krwi tegoż Anyża.

Ludzie ci — mówił Anyż — jako sąsiedzi moi, obrzydzają mi życie, szkodzą „uczciwemu" zarobkowaniu, oczerniają przed klijentami, szukającymi u mnie porad i pociechy życiowej (u chiromanty!), wołając: „nie chodźcie do tego oszusta, który jest tak zręczny i przebiegły w swym zawodzie, że wciąż, jak piskorz, wywija się policji, która nie może mu dowieść występku". Mało tego — ciągnie — niedawno zadenuncjowali mnie w żandarmerji, że jestem bolszewikiem, wskutek czego byłem czasowo aresztowany. Gdy zaś wypuszczono mnie, sąsiedzi moi: Pawłowski, Pawlikowski, Dymek i stróżostwo Grochowscy pobili mnie do krwi, pastwili się i znęcali nademną.

Istotnie, szereg świadków stwierdził dotkliwe pobicie Anyża, głównie ze strony stróża Grochowskiego.

Badany również szef deefnsywy żandarmeryjnej pułk. Okołowicz zeznał, że ma wrażenie, iż aresztowanie A. przez defensywę nastąpiło na skutek doniesienia stróża Grochowskiego, że A. był wypuszczony, gdyż nie było żadnych danych co do jego bolszewizmu, że A. był tylko znany, jako chiromanta i wreszcie że świadek odwiedzał Anyża w charakterze członka towarzystwa badań psychicznych.

Sąd pokoju XXI okręgu uznał oskarżenie za udowodnione jedynie co do jednego stróża Grochowskiego i, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazał go na 3 dni aresztu bezwzględnego, innych lokatorów domu niewinnił.

Sprawa, o ile nam wiadomo, oprze się o II. instancję.

# Teatr i Muzyka.

**TEATR REDUTA.**

Po trzecim akcie „Przechodnia" widownia opuszcza teatr z drażniącem uczuciem niedosytu. W pierwszych dwóch aktach ukazano nam w perspektywie niebiańskie misterjum ducha, lecz kiedy zbliżyliśmy się doń — podano nam w III akcie rozwiązanie walki samców o samicę. Rozwiązanie podobne, jak w Candidzie Shawa. Dojrzała kobieta zostaje przy „silnym", który jest w istocie słaby, poetę zostawia się samotnego z jego skarbami i mocami ducha.

Ale Katerwa zupełnie inaczej skomponował swój dramat w pierwszych aktach. Obaj mężczyźni są obdarzeni cechami niepospolitości. Dlaczego pani Jana oddaje rękę Barczowi? Dlaczego opuszcza poetę, zasypując go — na takim już poziomie rozstrzygnięcia sprawy — frazeologicznemi czułościami? Gdzież głębia dusz tych trojga z aktu drugiego?

Na tym poziomie, na jaki wzniósł poeta sprawę poprzednio, taki wyrok wydaje się niesprawiedliwy. Oklaski padają przytłumione, jakby rozdrażnione. Dlaczego jeszcze? Wyrok wydaje się niesprawiedliwy jeszcze i z tego względu, że Barcza siła objawiła się poza sceną, kiedy siłę poety widzimy rozwijającą się przed naszemi oczyma w najgłębsze dale. W teatrze zaś faktem jest, co stoi przed oczyma i co własnemi uszami słyszymy.

A więc p. Jana powinnaby była rzucić Barcza, wziąć poetę Nie. A więc miała stać się kochanką obu? Byłby to najordynarniejszy finał. Ale czy poza temi niedopuszczalnemi wyrokami, innego rozwiązania poeta znaleźć nie mógł i to właśnie na drodze dla Shawa niedostępnej, na drodze — romantycznej?! Wszak sztuka Katerwy jest właśnie nawskróś przesycona fluidem innego gatunku (na tem polega jej twórcza oryginalność), aniżeli racjonalistyczna atmosfera analogicznej sztuki Shawa. Dlaczego poeta nie poszedł zuchwałym krokiem i nie licząc się z kalkulacją realistyczną, z „obserwacją" i t. d., jak nie liczył się z tem w pierwszych aktach — i nie wydarł dziełu tkwiącego w niem rozwiązania? Czy akt trzeci nie powinien był zamienić się w hymn tryumfującego ducha nad ciałem? Albo inaczej, wierniej: sharmonizowaniem ich doskonałem?

Znać tu jakąś rysę, odwrót — czy kompromis? Ślady tego widać nawet w drobnej napozór skazie. W pierwszych aktach występuje córeczka p. Jany, Mila, z inteligencją pokazana przez jakąś Irenkę ***. W sprawozdaniu z aktów poprzednich nie wspominałem o niej wcale, ponieważ z istotą akcji Mila niczem nie jest związana. Czy miała ona może w akcie trzecim wystąpić jako „osoba dramatu"? Ale w akcie trzecim Mila wcale się nie zjawia. Poeta zapomniał o niej. Dlaczego? Po co ta Mila, dziecko nietylko inteligentne, ale obdarzone intuicją, kręci się po scenie w I i II akcie?

Więcej jeszcze nieporozumień i zagadek spiętrzył poeta przed słuchaczem i widzem w ostatnim akcie, który tylko w scenie między Janą i „przechodniem" trzyma się na poziomie poprzednich. Komuś brakło tchu. Poecie? — czy p. Janie? Kto wie, czy p. Jana dlatego tylko daje się porwać w duchowe wiry dwóch siłaczy, ponieważ ona — flirciarka — jest naturą słabą, bierną — niedojrzałą do wstępowania na zawrotne prawdziwie wyżyny poety i Barcza?

Dość, że akt trzeci zmącił sprawę i zepsuł ją. Katerwa nie stworzył dzieła ostatecznie doskonałego, ale zabłysnął niespodziewaną błyskawicą odrębnej, niecodziennej fizjonomji twórczej. Habemus poetam. I jest to poeta teatralny. Spełnił zadanie najtrudniejsze, które nie powiodło się Grabińskiemu w „Willi nad Morzem" — ducha umiał zmaterjalizować w niegościnnych dlań zazwyczaj ramach sceny. Z chwalebną pedanterją, zabiegliwie i starannie kładł cegiełkę na cegiełce, mierzył odległości, badał, poprawiał i cyzelował z pracowitością gorliwego rzemieślnika (artysta i rzemieślnik — to synonim) i rozmiłowanego człowieka teatru.

To też aktorzy z zapałem wizje poety wcielali w maskę, gest i rzeźbę serafickiego, a przecie realnego djalogu. Ten zapał promieniował — z natury rzeczy — przedewszystkiem z Osterwy - Przechodnia. Wspominałem już o jego scenie bez słów, gdy zdumiony „przechodzień" znalazł się w mieszkaniu p. Jany. Ale niepodobna opisać całej symfonji muskułów, gdy Osterwę opuściła dusza jego duszy i przyjaciel, aby pójść — do łóżka. Zdaje się, jakby cierpiał niejako on sam osobiście, iż w misterjum wdarł się cień fałszywy, który kazi, mąci klarowne, jaśniejące iskrami słonecznemi zwierciadło ducha czystego.

— Nie tak miała spełnić się biesiada dusz! — Prawda, widzowie i słuchacze, zwołani tutaj, abyście sąd wydali nad nami — i nad sobą?

Dulębianka z subtelną dyskrecją umiała pokryć niedojrzałość kobiety jakoby dojrzałej. W scenach, kiedy z pod skorupy „doświadczenia" ma błysnąć dno ducha wieczyście młodego i jasnego, skinieniem głowy, bladością, rozpaleniem oczu, powłóczystym gestem odsłaniała prawdę zdarzeń „niewypowiadalnych" Nawet całując poetę, całowała, zda się — duszę poety. Zamyślenia jej mistyczne (np. scena z nutami), hypnotyzowały—spokojem, sharmonizowaniem i władztwem.

P. Kochanowicz sylwetą twardą, określoną, skupioną, głosem ostrym i opanowanym zupełnie dał zarys męskiego charakteru.

Tryumfem reżyserji był sukces Irenki, najmłodszej aktorki polskiej. Irenka *** nie paplała lekcji wyuczonej. Ona rozumiała Milę, słowa jej wypowiadając z inteligencją, cieniując je ze swobodą naturalną. Zapominało się, że to „debiutuje" dziecko. Ile pracy kosztowało to p. p. Limanowskiego i Osterwę, którzy ze szczególną pieczołowitością wychuchali całość tej najciekawszej ze sztuk wystawionych dotąd w Reducie!

**Zygmunt Kisielewski.**

**PREMJERA W „CZARNYM KOCIE".**

Teatr „Czarny Kot" wystawił 3-aktową operetkę p. t. „Ach!.. te warszawianki!" w zręcznej i dowcipnej lokalizacji Tadeusza Stacha. Libretto Lokescha i Müllera Förstera, oraz melodyjna, lekka i wdzięczna muzyczka Harry'ego Hauptmanna— przypadły do gustu publiczności. Duet Kosińskiej i Winiaszkiewicza „Na majówkę" zyskał już sobie popularność, a kwintet, tańczony i śpiewany w akcie II-im, odznacza się niezwykłą wprost melodyjnością. Prym dzierżyła p. Kosińska, pełna werwy, jako Kasia. P. Winiaszkiewicz był szczerze komicznym Teodorem. P. Bielecka ma śliczny sopran liryczny. Świetną przełożoną Agatą była p. Dowmuntowa. W innych rolach wyróżnili się pp.: Bielicz, Zdanowicz, Rapacki, Adam, Makowiecka i Hellen. Operetkę wystawił pomysłowo Dowmunt, a orkiestrę prowadził wybornie kapelmistrz Kochanowski. Efektowne tańce układu baletmistrza Zdz. Nellego (z Krakowa) i ładne dekoracje art.-malarza W. Strubińskiego składają się na udatną całość.

**M. L.**

**Z Opery.** Dziś „Aida".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś i jutro „Cezar i Kleopatra".

**Teatr Polski.** Dziś i dni następnych „Miss Hobbs".

**Teatr Reduta.** Dziś i codziennie „Przechodzień".

**Teatr Mały.** Dziś i dni następnych „Cierpki owoc".

**Teatr Nowości.** Dziś „Ewa".

**Teatr Dramatyczny.** Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Wesele Fredzia".

**Teatr Praski.** Dziś „Wicek i Wacek".

**Teatr Powszechny.** Dziś po raz ostatni „Ulicznik paryski".

**„Wieczór stylowy".** Jutro w Klubie Artystycznym (hotel Polonja — Al. Jerozol.) odbędzie się „Wieczór stylowy" artystki p. Marji Jastrzębiec, z udziałem uczennic szkoły plastyki rytmicznej p. Franciszki Kutnerówny. Wieczór zapowiada się niezmiernie interesująco: recytacja utworów poetyckich będzie uzupełniona produkcjami plastycznemi. Bilety nabyć można w dzień „Wieczoru" przy wejściu do sali. Początek o godz. 8 wiecz.

**Recital Zbigniewa Drzewieckiego.** We wtorek dnia 12 kwietnia w sali Konserwatorjum odbędzie się recital fortepianowy prof. Zb. Drzewieckiego. W programie: Fantazja Beethovena, warjacje na temat Paganiniego-Brahmsa, szereg preludjów Debussy'ego, oraz utwory Glucka i Liszta. Bilety w kancelarji Konserwatorjum.

**Rzeczy wesołe** opowiedzą w niedzielę 10 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego pp.: M. Frenkiel, L. Bończa - Stępiński i Marjusz Maszyński. Bilety w księgarni Wendego i S-ki oraz w kasie Tow. Hygienicznego, ul. Karowa.

**POKWITOWANIA.**

**Na Robotniczy Wydział Opieki nad Dzieckiem.**

S. Weltmanowa z Drezna mk. 3000.
Sekcja jeńców M. S. W. mk. 200.
W. Ł. mk. 186.

**Na rzecz szkół zawodowych budowlanych.**

P. Cretti mk. 539.60.

**Na Inwalidów.**

W. P. mk. 50.



Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.